Nr. 16. We Lwowie — Środa dnia 21. Stycznia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piątro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej, Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Czterdzieści lat temu!

Są szczerzy patryoci polscy, którzy potępiają powstanie styczniowe. Są szczerzy patryoci polscy, którzy je tryumfalnie podnoszą. Mylą się, błądzą jedni i drudzy. Powstanie styczniowe jest faktem, który się stał, a który stać się musiał. Kto sam pamięta owe czasy, ten wie, jakie uczucia przebiegały naród. Powstanie przyszło do skutku bez widoków zwycięstwa wobec ogromu sił przeciwnika i jego popleczników obcych. Był to protest, nie popierowy dyplomatyczny, ale protest ofiary, pisany nie atramentem, bo na to nie było sposobu, ale pisany krwią, ofiarami bez miary.

Satrapie rosyjskie postanowiły wytoczyć z narodu polskiego całą krew jego przyszłości — jak robiono już z dziećmi żydów wywożąc je na Sybir, — tak samo poczęto porywać od rodziców Polaków dziatwę małoletnią, oddawać wątłe stworzenia do zakładów rosyjskich i w sałdaty. Jakaż była na to rada, jeżeli nie protest; a jakiż mógł być ten protest, jeżeli nie taki, jaki właśnie nastąpił?

Serce i rozum polski powiadały, że należy wyzwolić lud włościański z duszących ciało i ducha pęt niewoli paddańczej, — a że już tym pomysłem przerażeni satrapi zgoła dopuścić do tego nie chcieli, więc należało założyć protest, rzucić między lud myśl wyzwolenia jako ziarno, które kiedyś zakiełkować musi. Jakoż niebawem carat wyzwolił nie tylko włościan ziem polskich, których poddaństwo było na ogół dość ludzkie, ale i jęczących w absolutnej niewoli starożytnej mużyków ziem rdzennie rosyjskich.

Co więcej. Ruch, jaki się w łonie polskiem zaczął za namiestnictwa Wielopolskiego, odbił się żywem echem w duszy rosyjskiej i rząd ujrzał się zmuszonym dozwolić wytworzenia się prasy w Rosyi. Początek politycznej prasy rosyjskiej schodzi się z owym ruchem przedpowstaniowym polskim, — w r. 1863 pojawił się w prasie rosyjskiej pierwszy polityczny artykuł kierujący.

Srodze się odpłaciła ta prasa narodowi polskiemu. Ale nie winimy jej o to. Piekielnie dławiona dusza rosyjska, gdy jej trochę oddechu dozwolono, wywarła cały swój gniew, swoją namiętność azyatycką na dobroczyńcę, bo to już zawsze tak bywa, że proroków, że zbawców kamienują. Kiedy prasie rosyjskiej użyczono wreszcie trochę swobody do zajmowania się sprawami wewnętrznemi, ansa jej do Polaków zwolniała.

Jest jeszcze jeden arcydoniosły czynnik wybuchu powstania styczniowego, ale na razie ograniczyć się musimy, skoro nie piszemy rozprawy.

Z upadkiem powstania nastały okropne ruiny materyalne i co za tem idzie w takich rasach naturalne odrętwienie moralne. Ale ci, co kamieniem rzucają na powstanie za owe konfiskaty i kontrybucye, niechaj też policzą, ile mienia materyalnego pochłonęło życie nad stan, lekkomyślność, giełda i karty, jakoteż wybryki zagranicą. Do tego marnowania własności ziemskiej i kasowej powstanie przecie nie wzywało.

Odrętwienie zaś moralne było chwilowe — dusza narodu wnet się ocknęła, zaczęła żyć życiem nowem, swojem własnem, nie oglądającem się na jakiegoś „Francuza“, który już tylko czeka, aby Polskę wyzwolić. I życie to całkiem niespodzianym blaskiem wybuchło w utworach Grottgera, Matejki i całej plejady wielkich mistrzów. Polska kołem osikowym jak upiór przebita, naród polski zamarł, — a oto świat się cały nagle przekonuje, że czego nie było, co nawet takie umysły jak Klaczko, niedawno za mrzonkę uważały, — stało się. Powstała sztuka nowa, wielka, wspaniała, która umie przejmować się zdobyczami na tem polu narodów innych, ale jest nawskróś swoją, narodową, polską, którą po każdym ruchu pędzla taksamo poznać, jak po pierwszych dwóch taktach muzykę naszego Szopena. I ta sztuka polska odbiła się całym duchem swoim właśnie na tle powstania styczniowego, z jego krwi i ofiar, i tuż po powstaniu.

Ze zgliszcz materyalnych, z odrętwienia chwilowego podniósł się duch polski jako zwycięzca moralny, aż wreszcie w dziełach autora Trylogii i *Quo vadis* ogarnął cały cywilizowany glob ziemski.

Wypędzono język polski ze szkół i urzędów, zamknięto poddanym polskim drogę do posad rządowych — a otóż dusza polska zwróciła się ku tym polom, do których dotąd jakąś historyczną miała awersyę, ku polom pracy przemysłowej, handlowej, ekonomicznej. Zamiast wegetować po kancelaryach biurokratyzmu jałowego, młode pokolenie rzuciło się do pracy rzeczywistej, narodowi całemu korzyść przynoszącej, wetującej to, co pochłonęły konfiskaty i kontrybucye. I w narodzie wytwarza się stan społeczeństwa nowy, zbawienny.

A oraz w lud wstępuje samowiedza narodowa.

Nie wyrzekać nam daremnie na straty poniesione — ale obliczać nabytki i pracować około nich dalej, a szczerze — *usque ad finem*! Bóg naszej pracy dopomoże, Bóg nam pobłogosławi za tę pracę zarówno jak za wierną, ofiarną, niezłomną w Jego służbie wytrwałość!

Usposobienie i horoskopy.

Z Wiednia piszą do *Czasu:*

Stanowcze przemówienie prezesa Koła polskiego w sprawie cukrowej wywołało wielkie rozdrażnienie wśród Niemców. Ułożoną było rzeczą, że prezesem komisyi dla spraw cukrowych zostanie p. Dawid Abrahamowicz, wiceprezesami zaś posłowie Chiari i Kolb. P. Barnreitherowi, który się zajmował ułożeniem tej listy, nie przyszło łatwo namówić Polaka do objęcia przewodnictwa w tej komisyi, dla naszej reprezentacyi bowiem byłoby daleko korzystniejszem, aby poseł Abrahamowicz, raczej jako członek komisyi bronił interesów naszych nie krępowany obowiązkami i stanowiskiem przewodniczącego Gdy jednak „konstelacya polityczna“, jak się tu mówi, wymagała tego, pakt został zawarty.

Jakżeż się jednak szybko zmieniają w parlamencie austryackim owe „konstelacye“. Wystarczyło, aby prezes Koła polskiego powiedział prawdę — bo w tem tylko szukać należy przyczyny podrażnienia Niemców, że posłyszeli kilka prawd — aby do prezydyum komisyi nie wybrać ani jednego Polaka. Posiedzenie komisyi nie było wprawdzie z powodu małej ilości obecnych zdolnem do powzięcia uchwał, ale bez względu na to, czy ostatnia propozycya stanie się uchwałą, czy nie, charakterystycznem jest, że ci sami, którzy przed godziną tak natarczywie domagali się od p. D. Abrahamowicza, aby objął przewodnictwo, po upływie godziny uważali to — nie wiedzieć, za co — za błąd, czy grzech, czy obrazę.

Polscy członkowie komisyi nie podnieśli naturalnie żadnego protestu przeciwko temu, a przeciwnie stwierdzili, że to dogadza ich zapatrywaniom. Nie byłoby też o czem pisać, jakeśmy już powiedzieli, gdyby całe to zajście nie charakteryzowało jaskrawo usposobienia, panującego wśród Niemców. Są to zawsze ci sami butni i zarozumiali, przejęci jedynie partyjnym egoizmem a mali politycy.

Ostatnie sceny w parlamencie, niesłychana obstrukcya pięciu radykałów czeskich, wspomaganych przez agraryuszy czeskich, dała przecież pochop do wdrożenia jakiejś pozytywnej akcyi, celem zmienienia regulaminu. Za inicyatywą prezesa Koła polskiego zebrać się ma we środę konferencya przewodniczących wszystkich klubów. Objawi się wówczas, kto jest prawdziwym i szczerym przeciwnikiem obstrukcyi, a kto tylko symuluje oburzenie, w gruncie rzeczy jednak wszystkiego innego raczej gotów się wyrzec, niż tej broni, jaką daje obstrukcya.

Jeżeli maszyna parlamentarna po pokonaniu ostatniej zapory, utrzyma się nadal w ruchu i jeżeli przedmiotem obrad stanie się nietylko sprawa cukrowa i ugoda z Węgrami, wówczas nie obejdzie się — jak sądzą — bez pewnej zmiany w składzie gabinetu. Okaże się wówczas prawdopodobnie potrzeba wprowadzenia do obecnego rządu pierwiastka parlamentarnego.

Niemczenie Ks. Poznańskiego.

Budżet pruski a germanizacya.

Preliminarz budżetowy Prus na r. 1903 zawiera szereg pozycyj na cele germanizacyi „kresów wschodnich“. Budżet ministerstwa sprawiedliwości wyznacza 30.000 mar. na wydoskonalenie tłómaczów w języku polskim. Projektowane jest urządzenie już w szkołach kursów specyalnych nauki języka polskiego dla uczniów ku temu się kwalifikujących, z przyznaniem stypendyów. Budżet ministerstwa finansów przeznacza 3 miliony marek na budowę koszar we Wrześni i w Śremie. Nie wypadało tą pozycyą obciążać budżetu Rzeszy, ponieważ nie względy wojskowe, lecz polityczne były przyczyną ulokowania załóg w dwóch tych miejscowościach. Rzesza niemiecka płacić będzie tytułem odszkodowania rocznie 120.792 marek.

Na budowę królewskiej rezydencyi w Poznaniu wyznaczono na razie pozycyę 50.000 marek, na ułożenie planów. W motywach stwierdzono, że rezydencya w Poznaniu odpowiada oddawna żywionym planom cesarskim, przyczyni się do spotęgowania uczuć patryotycznych ludności niemieckiej w w. Księstwie, i wykaże „nierozerwalną łączność prowincyj polskich z organizmem państwowym monarchii pruskiej“. Nie wypada stawiać zamku królewskiego z funduszów korony, ponieważ interes państwowy wymaga stworzenia takiej rezydencyj. Budżet ministerstwa rolnictwa wyznacza 25.000 marek po nad pozycyę zeszłoroczną na cele szkół uzupełniających w prowincyach z mieszaną ludnością. Fundusz dyspozycyjny na cele naukowe podniesiono o 50.000 marek, przeważnie na szkoły wiejskie w w. Księstwie i w Prusach Zachodnich. 300.000 marek przeznaczono, jako pierwszą ratę, na akademię rolniczą w Bydgoszczy.

Specyalne wynagrodzenia budżet wyznacza dla urzędników i nauczycieli w prowincyach wschodnich. Urzędnicy niższego rzędu, pełniący przez pięć lat z rzędu obowiązki, otrzymują na czas dalszy pełnienia obowiązków urzędowych nadwyżkę, wynoszącą 10% pensyi zwyczajnej. Na dodatki takie dla urzędników przeznaczono 1,300.000 marek. Dla wyższych urzędników takich nadwyżek nie ustrzelono, dla wyznaczono 150.000 marek tytułem gratyfikacyi na wychowanie dzieci. Nauczyciele i nauczycielki stałowe, przez pięć lat czynni w urzędzie bez przerwy, otrzymują rocznej dopłaty 120 marek, która po dziesięciu latach podnosi się do 200 marek. Na wynagrodzenia dla nauczycieli wyznaczono milion marek. Z uwagi, że uczniowie Niemcy, w prowincyach wschodnich, lokowani w pensyonatach polskich, często muszą „ulegać wpływom polskim“, projektowane jest urządzenie pensyonatów w domach nauczycielskich. Każdy nauczyciel wyższy, utrzymujący takie pensyonaty, otrzymywać będzie zapomogi rocznej 1200 marek. Chodzi na razie o próbę, a na ten cel wyznaczono tylko 4800 marek.

Dla nauczycieli ludowych, szczególniejszą okazujących gorliwość w krzewieniu niemczyzny, wyznaczono 200.000 marek. Fundusz ten przeważnie jest przeznaczony na gratyfikacye dla nauczycieli w obwodzie opolskim na górnym Slązku, nadto w obwodach królewieckim, gąbińskim i kozlińskim na Pomorzu. W W. Księstwie i w Prusach Zachodnich takie wynagrodzenia tylko w wyjątkowych razach są dozwolone.

Na akademię w Poznaniu wyznaczono razem 28.000 marek, ale utrzymanie jej wymagać będzie rocznych wydatków 57.000 m. Sale na prelekcye przeznaczono w nowym „Vereinshaus“, którego budowa nie zaniechana, ale na razie prelekcye odbywać się będą w lokalach, na ten cel wynajętych. Prelekcye obejmować będą kursa dla osób wykształconych, urzędników administracyjnych, prawników, nauczycieli, przemysłowców, lekarzy, rolników; kursa popularne dla szerokich warstw ludności i ćwiczenia specyalne dla specyalnych grup interesentów. Na bibliotekę ludową w Bydgoszczy etat wyznacza 5000 marek.

Buelow o niemczeniu Poznańskiego.

Berlin 20 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego kanclerz hr. Buelow omawiał budżet i przy tej sposobności wyjaśniał „politykę“ rządu pruskiego w Ks. Poznańskiem. Co się tyczy planów zawartych w budżecie względem prowincyj wschodnich (Poznańskiego) — mówił Buelów — to są one niczem innem, jak wykonaniem programu, jaki w zeszłym roku rozwinął celem popierania niemczyzny na kresach. Są to pozycye tem bardziej usprawiedliwione, że rząd pruski uważał zawsze swoje obowiązki względem prowincyj wschodnich za najważniejszy punkt w polityce wewnętrznej Prus.

Walka, jaką rząd rozpoczął, jest obroną (?) niemieckiej mowy i niemieckiej ludności. Wobec ataków na niemczyznę, istnieje zamiar reorganizacyi komisyi kolonizacyjnej, której dotychczasowa organizacya okazała się niewystarczającą. Wszystkich szczegółów nowego planu nie można tu wyliczać, tyle jednak mowca stwierdza, że komisya będzie podzielona na dwie części: dla Poznania i dla Prus zachodnich, każda ze starszym prezydentem na czele. Spodziewać się należy, iż ta reorganizacya przeprowadzona będzie do 1 kwietnia br. Wiadomo zresztą, że już w zeszłym roku uchwalono pomnożenie funduszu kolonizacyjnego o 250 milionów marek, co czyni działalność komisyi wydatniejszą.

Jednakże poza tem okazują się nowe finansowe potrzeby na prowincye wschodnie, a z tych potrzeb mowca niektóre wylicza. I tak urzędnicy średni i najniżsi w prowincyach wschodnich mają otrzymać 10 proc. dodatku do pensyj, a po 5 latach służby 120 marek więcej, zaś po 10 latach o 180 marek więcej za ciężkie spełnianie obowiązków wśród obcego otoczenia. Rząd, mając prawo żądać w każdej chwili od urzędnika spełnienia trudnych zadań na odpowiedzialnem stanowisku, musi też mu w zamian dać jakąś rekompensatę za te przykrości, na jakie jest narażony wśród wrogo dlań usposobionej ludności. Mimo to niezawisłość urzędników pozostanie nienaruszona. Co się tyczy posad nauczycielskich w prowincyach wschodnich, to rząd wyraża nadzieję, że synowie niemieckich rodzin, także i innych prowincyj, udawać się będą na studya do seminaryum w Poznaniu, aby potem obejmować tam posady. Wyższym urzędnikom wprawdzie nie przyznano żadnych dodatków, jednakże przeznaczono 150.000 marek na wychowanie ich dzieci.

Oprócz tego rząd uważa jako leżące w interesie niemieckości budowanie mieszkań dla robotników, a także dla niższych i średnich urzędników, a także przeprowadzenie innych budowli. Rząd zatem występuje z żądaniem nowych 24,000.000 marek (poruszenie w całej Izbie) na budowę kolei w Poznańskiem i w Prusach zachodnich.

W dalszym ciągu mowca wyraził przekonanie, że w interesie niemczyzny jest pomnożenie garnizonów w prowincyach wschodnich. Uczyniono już w ubiegłym roku początek, wysyłając jeden bataljon do Wrześni, a jeden do Sremu.

Obecnie rząd domaga się 3 milionów na budowę koszar, 400.000 na budowle wodne około ujścia Brdy do Wisły i około Torunia, 170.000 marek na budowle wodne koło Poznania, trzy miliony na zniesienie wałów fortecznych w tem mieście.

Szkoły też będą znacznie pomnożone. Założono już trzy nowe seminarya nauczycielskie, a na kursa przygotowawcze i biblioteki szkolne potrzeba nowego wydatku w kwocie dwieście tysięcy marek.

Nakreśliwszy plan popierania niemieckiego szkolnictwa ludowego, hr. Bülow wyraził w końcu przekonanie, że w obec takiego postępowania wreszcie ludność w prowincyach wschodnich przekona się o dobrej woli (?) rządu pruskiego. W postępowaniu tem nie ma ani śladu stronniczości, czy to partyjnej czy wyznaniowej, nie ma też ani śladu małostkowej nienawiści. (?) Hrabia Bülow zamknął swą przemowę apelem do większości, aby uchwaliła to wszystko w imię interesu niemczyzny i w imię tego, aby w prowincyach wschodnich każdy obywatel nazywał się z dumą dobrym Prusakiem i dobrym Niemcem.

Teraz konserwatysta Limburg złożył deklaracyę, że silna (?) polityka na wschodzie jest potrzebną i że jego stronnictwo pachwala zamiar budowy zamku cesarskiego w Poznaniu.

W imieniu centrum przemawiał pos. Fritzen i zwalczał antipolską politykę rządu pruskiego, zastrzegł się jednak, że nie czyni tego z sympatyi do Polaków.

Do odpowiedzi zaraz zabrał głos hr. Bülow i wyraził zadowolenie, że stronnictwo konserwatywne zgadza się na wzniesienie cesarskiej rezydencyi w Poznaniu. Paralela, pociągnięta przez posła Fritzena pomiędzy Poznaniem a Strassburgiem jest dosyć trafną. Mowca bowiem przyznaje, że położenie w prowincyach wschodnich a zachodnich ma wiele podobieństwa. Tu, jak tam konieczna jest obrona (?) niemczyzny przy pomocy wszelkich prawnych środków. Nie może się jednak zgodzić z posłem Fritzenem, jakoby istnienie zamku cesarskiego w Strassburgu pozostało bez jakichkolwiek korzyści. Owszem jest przeciwnie, gdyż wskutek tego umożliwiony został częstszy tam pobyt cesarza i zadzierzgnięcie ściślejszych (?) węzłów pomiędzy panującym a ludnością, co prowadzi do tem silniejszego związania Alzacyi i Lotaryngii, jako jednego z krajów Rzeszy z Niemcami. Zbudowanie rezydencyi w Poznaniu nada nietylko niemiecki (?) charakter tej prowincyi, ale też da sposobność królowi pruskiemu do częstszego odwiedzania tego miasta, spowoduje jego osobiste zainteresowanie się tą prowincyą i pieczołowitość (?) około jej dobra.

Korespondencye.

Rzym 15 stycznia.

(Zgon kardynała Parocchi. — Alarmujące wieści z Wenecyi: cały plac św. Marka w niebezpieczeństwie. — Ślady nieznanego miasta pod lawą.)

Otrzymaliście już telegraficzną wiadomość, iż zmarł tej nocy kardynał Lucido Maria Parocchi. Jestto przedostatni kardynał, mianowany jeszcze przez Piusa IX. Gdyby papież przeżył jeszcze kard. Oreglia, byłby to drugi niezwykły w dziejach Kościoła wypadek, w którym papież przeżył wszystkich swoich wyborców. Dzieje Stolicy św. przypominają, że jedyny papież Urban VIII. (z rodu książąt Barberini, który był przedtem nuncyuszem w Polsce) przeżył wszystkich purpuratów, którzy przy conclave brali udział w głosowaniu. Dla uwiecznienia tego faktu kazał Urban VIII. wybić medal z napisem: *Non vos elegistis me, sed ego elegi vos* (nie wyście mnie wybrali, lecz ja wybrałem was).

Mons. Parocchi należał do najwybitniejszych przedstawicieli św. kollegium. Powszechnie sądzono, że na przyszłem *conclave* jemu będzie powierzony ster nad łodzią Piotrową. Zmarły piastował godność kardynała-wikarego, a więc był najbardziej *papabile* z pomiędzy wszystkich purpuratów. Dopiero ciężka choroba sercowa skłoniła kardynała Parocchi do złożenia wysokiej i wielu trudów wymagającej godności; z tego samego powodu nie mógł on już być wybieralnym. Chorował ostatnimi czasy niedługo; katastrofę spowodowała influenza, która zaatakowała płuca i serce, dotknięte od kilku lat chroniczną chorobą. Wiadomość o śmierci kardynała wywarła na papieżu głębokie wrażenie. Zwłoki będą 17 bm. przeniesione do kościoła San Lorenzo in Damasa, gdzie odbędą się egzekwie w obecności wszystkich bawiących w Rzymie kardynałów; następnie odbędzie się pogrzeb na cmentarzu Campo Verano.

Mons. Parocchi był z rodu Lombardczykiem; urodził się bowiem (w r. 1833) w Mantui. Po odbyciu nauk w Rzymie został wyświęcony w r. 1856. Był profesorem teologii i głośnym kaznodzieją, gromiąc z wielkim sukcesem protestantyzm i racyonalizm. W r. 1871 został biskupem Pawii, w r. 1877 arcybiskupem w Bolonii; w tym samym roku został przeniesiony do Rzymu, gdzie otrzymał purpurę. Przez długie lata piastował godność kard.-wikarego. Po śmierci mons. Mertela został wicekanclerzem Kościoła. W r. 1901 obchodził jubileusz kardynalski.

Zmarły należał do najświetlejszych z pomiędzy purpuratów; żadna gałąź wiedzy nie była mu obcą; władał kilkoma językami. Zostawszy kardynałem-biskupem, osiadł w Albano-Laziale, gdzie pozostawał często w styczności z Kolegium

---

Ludwik Stasiak. 13

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 14.)

— Wielkie przygotowania tu widzę.

— Bo też i łowy będą, jakich nie widziały oczy nasze.

— Czemu tak wielkie?

— Przyszedł rozkaz gotować się na wielką i daleką drogę.

— Do Włoch król niemiecki ciągnie.

— Tak jest. Gdy marchia północna i wschodnia ma razem z królem wysłać swe oddziały, margraf brandenburski kazał je zaopatrzeć w suszone mięso i zebrać dla nich wielkie zapasy żywności.

— Na łowy polecił zaprosić i nas?

— Konni posłańcy to naszemu księciu oznajmili. Jutro, rychło świt ruszamy w drogę, w lasach daniewickich rozbijem na nocleg namioty, na drugi wieczór w Glinnikach spotkamy się z margrafem i reszta obławy.

— Ja moją gęśl — rzekł lutnista — na łuk jutro zmieniam, aby wraz z wami po puszczy harcować.

— Prowadź mnie do księcia, przyjacielu.

Na widok kochanego brata, opuścił Mieczysław kuźnię, w której osobiście ostrzeniem broni i stalowaniem żelaza kierował. Ujął rodzonego w ramiona, ściskał długo i serdecznie. Dużo było w powitaniu serdecznego ciepła, choć mało słów. Ludzie są wielomówni w szczęściu; w nieszczęściu, gdy nie radośne, lecz smutne sobie mają opowiadać dzieje, każdy wyraz plącze się na języku, aby wyjść na wargi leniwy. Bo złą wieść jako strzałę, lepiej zachować w kołczanie, niż ranić przyjaciela. Złe słowo gorsze od strzały, bo rani nie ciało, lecz duszę..

Obaj pogańscy książęta, synowie Bieługa, starszy Mieczysław i młodszy Mściwój, obyczajem ówczesnym pospołu władzę nad ziemią Hawelan i Obotrytów sprawowali.

Mówimy o władzy, o ile stosunek słowiańskich książąt do własnego ludu władzą nazwać można, o ile można mówić o rządach w kraju, nad którym z ramienia cesarza rzymskiego Dietrich i Bernard panowali. Panami ziemi Wilców i Obotrytów byli wargrafowie; prawi książęta ludu byli ich masalami, sprawującymi rządy z ich ręki i pozwolenia. Cień władzy, cień znaczenia prawowitym książętom zaledwie pozostawał.

Gdy margrnf stał, ceremoniał dworski nie pozwalał księciu słowiańskiemu usiąść; do domu, w którym był margraf, nie wolno było księciu wejść we futrze. Taki był rozkaz, takie było prawo. Za cenę upokorzenia kupowali władzę nad swym ludem, a raczej ten pozór, ten liczman władzy, który im pozostał. Bo margrafowie grasowali w ziemi Wilców i Hawelan i rządzili się, jak u siebie w domu.

Dziwnem się to komuś wydać może, że możny protektor chrześciaństwa, że cesarz rzymski i król niemiecki otaczał swą opieką książąt pogańskich, utrzymując ich przy władzy nad pogańskim ludem, nie kładąc jako warunku panowania przyjęcie chrztu świętego. Stanie się to zrozumiałem, gdy pod uwagę weźmiemy, że tu znowu odgrywał rolę interes polityczny, a nie sprawa wiary.

Sprawa krzyża była dla wojsk zachodu pretekstem i pozorem do dzierżenia władzy, wymówką na zarzuty mordu i rabunku, płaszczykiem, pod którego osłoną pustoszono grodna, wsie i opola.

Ci fałszywi apostołowie wiary drżeli ze strachu, aby ludy Połabian, Durzyńców, Sorabów, i Wendów chrztu nie przyjęły, bo z chrztem skończyłaby się ich władza, bo w Rzymie nie mogliby kłamać, że oni spraw wiary bronią, nie mogliby świętym znakiem zasłaniać łupiestw, jakim podobnych nie zapisały chyba dzieje.

Niespieszyli się oni i nie kwapili nawracać Mieczysława i Mściwoja, bo pogaństwo ich było źródłem ich władzy. Wszak z chwilą chrztu świętego skończyła się władza zachodu w Czechach i w Polsce W interesach więc Bernarda i Dietricha leżało jak najdłuższe utrzymanie pogaństwa na ziemi Wilców i Hawelan.

Przyjmowali u siebie pogańskich książąt, gościli ich, zapraszali na łowy. Między władzcami zaś wschodniej Sławiańszczyzny nie zrodził się bystry polityk i wielki organizator, jakich w osobie Mieszka i Bolesława dały nieba Polsce. Jako lennicy i wasale ciągnęli wasalscy książątka marny żywot, straszną zaś myśl o niewoli własnego ludu starali się zatopić w kielichu, zapomnieć w harcach za dzikiem zwierzęciem, zagłuszyć biesiadą w braniborskim zamku. Zamiast zerwać maskę i najeźdzcy wilcze zęby pokazać, kumali się z wrogami, lub zakochani w niemieckich dziewkach, niemieckie pieśni lubym swym śpiewali. Oto słonko wschodzi, a na zaproszenie margrafa jedzie Mieczysław i Mściwój na łowy.

* * *

Dobierzycka puszcza gra echem rogów, ujadaniem ogarów, nawoływaniem ludzi, którzy z północy i zachodu wielką ciągną nawałą. Olbrzymi łańcuch ludzki idzie z góry ku błotom i jeziorom, w jakie rozlała się Hawela. Zwierz, który nie uległ ręce myśliwego, ucieka w błota, dobijany ręką pachołków, rozstawionych na brzegach wód.

Cicho.

Oto szeleszcze podszyty las, huczy jakby wicher gnał przez leszczyny, słychać szum łamanych gałęzi, rytmowy tupot zwierzęcia, które przed pogonką ucieka. To jeleń głowę podniósł, złożył rosochate rogi na plecy, aby mu biegu nie tamowały, i jak strzała przed ludźmi uchodzi. Tam dalej jęczy ziemia, zdaje się, że dęby ktoś wali, że ze szczytów góry rwie się głaz i w przepaść leci. Tak huczy król puszczy, żubr, wypłoszony z kniei. Czasem słychać wycie wilków, czasem żałośnie zaskomli ogar, rozdarty przez niedźwiedzia; czasem roztarga powietrze krzyk człowieka, którego na rogi wziął ranny, rozjuszony żubr. Rozprół brzuch pachołka, a wnętrzności wyjącego z bólu człowieka ciągną się po ziemi, wiszą na jałowcach...

Na łowach rzecz to zwyczajna, tem zajadlej, tem mężniej rycerstwo zwierza opada. Dziesięć strzał tkwi w biodrach byka, ogary szarpią ze wszech stron osłabione zwierzę, napadł na na niego Dietrich i straszliwem uderzeniem topora na ziemi go złożył. Spędzone chłopstwo niesie do obozu zdobycz, rycerze zaś pędzą dalej i dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

polskiem i OO. Zmartwychwstańcami. Zmarły purpurat znał dobrze nasze dzieje i był szczerym przyjacielem Polaków. Następcą mons. Parocchi mianował papież kardynała Vanutelli.

W dniu św. Marka, 25 kwietnia przybędzie król do Wenecyi, gdzie z niesłychaną pompą odbędzie się położenie kamienia węgielnego pod nowy Campanile. Równocześnie będzie tam otwarta międzynarodowa wystawa obrazów. Tymi dniami nadeszły znów z prastarej siedziby dożów smutne wiadości: *Procurazie vecchie stanno per cadere* (P. v. grozi zawalenie). Prefekt miasta zwołał do *Palazzo ducale* członków komisyi dla utrzymania starych zabytków; uchwalono natychmiastowe podparcie wszystkich 50 arkad Prokuracyj. Wspaniałe te budowle sprzedano przed 300 laty prywatnym nabywcom, gdyż rządowi brakowało pieniędzy na ich utrzymanie.

Alarmująca wiadomość wywarła w Wenecyi panikę. Mieszkańców uspakajano ogłoszeniem, że budowlom nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo. Nie wiele to jednak pomogło. Na niebezpieczeństwo wskazał pierwszy architekt Gioscomo Boni jeszcze w lipcu. Orzekł on, że stan Prokuracyj jest groźny: postanowiono przeprowadzić gruntowną odbudowę, a tymczasowo mury pospajano żelazem i popodpierano. Srodki te okazały się niewystarczającymi: okazały się nowe rysy. Postanowiono opróżnić lokale.

Wczoraj wieczorem nakazano opróżnić żnić natychmiast sale tzw. *Biblioteca Marciana*, oraz te sale w *Palazzo ducale*, które się znajdują nad *Loggia Foscara*. Pokazały się bowiem bardzo niebezpieczne rysy. Roboty rozpoczęto nocną porą; z biblioteki św. Marka w pałacu dożów wyniesiono na prędce 10.000 książek. Prokuracyom grozi niebezpieczeństwo nie ze starości murów, ale skutkiem nieumiejętnych przeróbek, jakie różni właściciele olbrzymich pałaców, stanowiących jednolitą całość, w ciągu wieków przeprowadzali. Gdyby *Procurazie vecchie* niespodzianie runęły (co jest bardzo prawdopodobne) byłaby to klęska niebywała, dla Wenecyi niczem niepowetowana. Jeżeli na odbudowę jednej wieży *Campanile* potrzeba będzie dziesiątek lat, to jak długo musianoby dźwigać z gruzów Prokuracye? A któż dostarczyłby pieniędzy? Właściciele hoteli i kupcy są w rozpaczy. Czyż bowiem wobec grożącego niebezpieczeństwa będą mogli przybyć tam *forestieri* na wiosenny sezon!

Nad rzeką Sarno, niedaleko Pompei, natrafiono tymi dniami na ślady miasta zalanego lawą skutkiem wybuchu Wezuwiusza. Miasto miało być zalane jeszcze na kilka wieków przed katastrofą w Pompei i Herculanum. Wykopaliska, które natychmiast rozpoczęto, będą stanowiły nieocenioną skarbnicą dla badaczy starożytności.

K. Rosszczyc.

Dwustoletni jubileusz prasy rosyjskiej.

Właśnie teraz kończy prasa rosyjska dwieście lat swego istnienia. Na mocy ukazu carskiego z grudna 1702 zaczęły wychodzić *Wiedomosti* czyli „Gazeta wiadomości“ wojskowych i innych godnych wiedzenia, jakie się w państwie Moskiewskiem i w innych sąsiednich krajach wydarzyły. Pierwszy numer wyszedł w tysiącu egzemplarzach dnia 15 stycznia 1703. Tę najstarszą gazetę rosyjską, która najczęściej w Moskwie, ale czasami i w Petersburgu była drukowaną, stworzył car Piotr I, który też niekiedy do niej sam pisywał. Pragnął on spopularyzować szwedzką wojnę i objaśnić stosowność swoich reform. Numer z dnia 15 sierpnia 1703 podawał pierwsze wiadomości o Petersburgu, który właśnie budować zaczęto, tudzież że car na „cześć swego imienia carskiego“ tę warownię założył.

Dawniej obiegały tylko pisane tak zwane „Kuranty“, przeznaczone właściwie tylko dla cara, a układane przez mnichów z gazetek niemieckich, a to od r. 1621.

Drugą z kolei gazetą rosyjską jest niemiecka *St. Petersburger Zeitung*, wkrótce później zaczęły wychodzić *St. Petersburskie Wiedomosti* — obie te gazety są własnością rosyjskiej akademii nauk, która je atoli od roku 1875 prywatnym przedsiębiorcom wydzierżawia. Rzeczywiste jednak, polityczne czasopisma zaczęły się pojawiać w Rosyi dopiero w drugiej połowie zeszłego wieku, kiedy doba wielkich reform nastała. Wedle archiwu ministerstwa spraw wewnętrznych pierwszy polityczny artykuł kierujący pojawił się w r. 1862.

Inwalid ministerstwa wojny, *Mosk. Wiedomosti* Katkowa, *Petersb. Wiedomosti* Korsza i *Gołos* Krajewskiego, poprzednik *Now. Wremienia*, to pierwsze polityczne gazety rosyjskie i dopiero w ostatnich dwudziestu pięciu latach rozwinęły się o tyle, o ile cenzura pozwalała. Ta młodość prasy rosyjskiej ma swoje dobre i złe strony. Zdumiewa ona szczerością i otwartością, wierzy we wszystko co wielkie i prawdziwe, w idealizmie swoim niezłomnie wierzy w lepszą przyszłość i zwalenie ciężkich kajdan nieustannej opieki. Wybitni dziennikarze rosyjscy nie są przekupni. Ale może dlatego, że ma kłódki na ustach co do spraw własnych, całą ślepą namiętność młodą wywiera w wybuchach nienawiści do ludów obcoplemiennych, do katolicyzmu i protestantyzmu.

Tak zwanych półurzędowych artykułów kierujących prasa rosyjska wcale nie posiada. Jeżeli się tego rodzaju artykuły pojawią w *Journal de St Petersb.*, w niemieckim *Heroldzie* itp., to zawsze noszą wybitny charakter urzędowy. J. *de St. Pet.* nigdy nie poda artykułu, któryby się nie podobał ministerstwu spraw zagranicznych, a zresztą ogranicza się do referatów i bombastycznych gratulacyj, kondolencyj itp.

Na ogół każde czasopismo pisze, jak umie, aż pewnego pięknego poranku cenzura nałoży karę, zabroni sprzedaży publicznej, ogłaszania anonsów, zawiesi wydawnictwo na pewien czas albo na zawsze, zwłaszcza jeśli około którego czasopisma zacznie się gromadzić jakieś niby stronnictwo. Wyjątkowe poniekąd stanowisko zajmuje *Nowoje Wremia* — wielkiego wpływu ono nie wywiera, ale posiada pewną barwę.

Jest to organ wyższego i średniego czynownictwa, profesorów, zamożnych kupców, całej tej burżoazyi rosyjskiej, która za Aleksandra II przyklaskiwała uwolnionej werdyktem sądu Wierze Zazuliczównej, a za Aleksandra III z całą forsą rzuciła się na obszary polityki zewnętrznej i do prześladowania wszystkiego, co nierosyjskie i nieprawosławne. Rząd używa *Nowoje Wremia* do wyjaśnienia pewnych spraw politycznych, ale tylko wtedy, gdy kierunek onego w jakim względzie rządowi do smaku nie przypada.

Jako organ „czytywany przez cara“ ucho dził dawniej reakcyjny *Graždanin* ks. Meszczerskiego, za Mikołaja II zaś *Petersb. Wiedomosti*, wydawane przez ks. Uchtomskiego, ulubieńca carskiego.

Dziennikarstwo rosyjskie zamyślało obchodzić swój dwustoletni jubileusz. W Moskwie chciano założyć akademię dla kształcenia dziennikarzy; w Petersburgu proponowano założenie przytuliska dla inwalidów dziennikarzy — ale że jeden i drugi projekt znacznych wymaga funduszów, powstały spory i oba upadły. Ostatecznie zgodzono się na obchód najtańszy, bo na wspólną biesiadę uroczystą, której koszta zapłacą uczestnicy z osobna, w miarę tego, co kto spożyje i wypije. Formie stanie się zadość.

Ziemie polskie.

Posłowie polscy do parlamentu niemieckiego.

Wobec bliskich wyborów do parlamentu niemieckiego przypomnieć warto stosunek głosów, oddanych przy ostatnich wyborach.

W parlamencie niemieckim zasiadają następujący Polacy!

a) z Księstwa:

1) Stefan Cegielski, właściciel fabryki, szambelan papieski w Poznaniu. Wybrany w okręgu kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyskim. Stosunek głosów polskich w ostatnich wyborach do niemieckich 13906 : 4468.

2) Bernard Chrzanowski, adwokat w Poznaniu. Wybrany w miejskim i wiejskim okręgu poznańskim. Stosunek głosów polskich do niemieckich w ostatnich wyborach 12000 : 7000.

3) Leon Czarliński. Wybrany w okręgu wyrzysko-szubińskim. Stosunek głosów polskich do niemieckich w ostatnich wyborach 10256 : 9810. Okręg to bardzo niepewny, od r. 1887 do 1898 był stale reprezentowany przez Niemców, aż im go odbił.

4) Książe Zdzisław Czartoryski z Sielca. Wybrany w okręgu gostyńsko-rawickim. Stosunek głosów polskich do niemieckich w ostatnich wyborach 7476 : 3792.

5) Dr. Zygmunt Dziembowski, adwokat w Poznaniu. Wybrany w okręgu wrzesińsko-pleszewsko-jarocińskim. Stosunek głosów polskich do niemieckich w ostatnich wyborach 11070 : 3792.

6) Józef Głębocki. Wybrany w okręgu średzko-śremskim. Stosunek głosów polskich do niemieckich w ostatnich wyborach 11821 : 3069.

7) Ks. prałat dr. Jażdżewski. Wybrany w okręgu krotoszyńsko-koźmińskim. Stosunek głosów polskich do niemieckich w ostatnich wyborach 14440 : 4976.

8) Dr. Roman Komierowski, właściciel dóbr z Nieżychowa. Wybrany w okręgu gnieźnieńsko-wągrowiecko-witkowskim.

9) Dr. Józef Krzymiński, lekarz z Inowrocławia. Wybrany w obręgu inowrocławsko-mogilnicko-strzelińskim. Stosunek głosów polskich do niemieckich w ostatnich wyborach 15158 : 5804.

10) Hr. Hektor Kwilecki z Kwilcza wybrany w okręgu szamotulsko-międzychodzko-obornicko-skwierzyńskim. Stosunek głosów polskich do niemieckich w wyborach 1898 roku 12461 : 11586. Okręg bardzo niepewny, od roku 1874 już mimo to w ręku polskim utrzymany, dzięki pomocy katolików niemieckich.

11) Książę Ferdynand Radziwiłł. Wybrany w okręgu odolanowsko-ostrzeszowsko ostrowsko-kępińskim. Stosunek głosów polskich do niemieckich w ostatnich wyborach 12.460 : 2.706.

b) Z Prus Zachodnich.

1) Ks. kanonik Neubauer. Wybrany w okręgu kościersko-starogardzko-tczewskim. W ostatnich wyborach stosunek głosów polskich do niemieckich 13610 : 7168.

2) Roman Janta-Półczyński, właściciel dóbr rycerskich z Żabiszyna. Wybrany w okręgu wejherowsko-kartuzko-puckim. W ostatnich wyborach stosunek głosów polskich do niemieckich 15468 : 5505.

3) Władysław Wolszlegier, właściciel dóbr rycerskich z Szenfeldu. Wybrany w okręgu chojnicko tuchowskim. W ostatnich wyborach stosunek głosów polskich do niemieckich 8139 : 3813.

KRONIKA.

Lwów, dnia 20. Stycznia 1903.

Kalendarzyk.

We środę 21 stycznia Agnieszki M. — Gr. kat. Hryhorya Pr. — Kal. słów. Jarosława.
Wschód słońca 7·49, zachód 4·35.

We czwartek 22 stycznia Wincentego M. — Gr. kat. Rołyjewkta M. — Kal. słow. Witystawa.
Wschód słońca 7·48, zachód 4·37.

W piątek 23 stycznia Zaślub. NMP. — Gr. kat Hryhorya Jep. — Kal. słow. Wrócisława,
Wschód słońca 7·47, zachód 4·39.

Tygodnik mód i powieści dzięki naszym energicznym staraniom nadszedł nareszcie z Warszawy. Dziś dołączamy dla szan. prenumeratorów nr. 1 tegoż pisma, dalsze numery 2 i 3 dołączymy w dniach najbliższych i mamy nadzieję, że wysyłka *Tygodnika* odtąd regularnie następować będzie.

— **Uczczenie Sienkiewicza.** Z Krakowa telegrafują: Dziś o godzinie pół do 12 w południe w sali cechu rzeźników zebrało się liczne grono członków Koła mieszczańskiego i starszyzny cechów krakowskich, celem wręczenia Henrykowi Sienkiewiczowi albumu. Po wprowadzeniu Sienkiewicza na salę, przemówił przewodniczący Koła mieszczańskiego Kosobudzki i wyraził cześć i wdzięczność mieszczaństwa polskiego dla wielkiego powieściopisarza, odtwarzającego tak pięknie przeszłość narodu ku podniesieniu obecnych pokoleń. Album oprawiony jest w białą skórę z emaliowanem okuciem i inicyałami Sienkiewicza. Album zawiera 26 kart. Na wstępie znajduje się adres Koła mieszczańskiego i rysunek Adama Staszczyka, ślusarza-poety. Następne karty przeznaczone dla każdego cechu, opatrzone są pieczęciami cechów, a niektóre ozdobione są bardzo pięknem winietami, jak np. karta maszynistów kolejowych, stolarzy, rzeźników, introligatorów.

Z kolei przemówił Sienkiewicz, dziękując za piękny dar w następujące słowa: Czcigodni i szanowni Panowie! Dziękuję wam całem sercem za tę pamiątkę, która będzie dla mnie prawdziwą drogocenną perłą, właśnie dlatego, że pochodzi od was Panowie, od gorących patryotów, od sławnych obywateli Krakowa. Gdy patrzę na godła, na te znamiona, na te wizerunki naszych wielkich monarchów, utwierdzam się w myśli, że ten Kraków, który wskutek zmiennych kolei losu przestał być stolicą wielkiego państwa i siedzibą wielkich królów, nie przestał jednak być arką przymierza między dawnemi i nowemi laty, że wy panowie nie przestaliście być stróżami świętości w tej arce zawartej.

Po sławnych waszych dziadach i ojcach odziedziczyliście miłość dla Krakowa, tego sławnego grodu i miłość dla narodu całego i zrozumieliście, że tak jak drzewo bez korzeni wiatr obalić zdoła, tak i społeczeństwo bez tradycyi nie ostoi się w obec klęsk, które na nie spaść z zewnątrz mogą. Teraz rozumię dlaczego chcecie mię uczcić; nie dla rozgłosu, bo o ile rozgłos nie przysparza chwały i dobra narodowi o tyle jest tylko czczym dymem. Ale dlatego, że łączy nas wspólne umiłowanie, że ja na równi z wami zrozumiałem, iż życie narodu jest jak łańcuch, w którym nowe ogniwa powinny się łączyć z dawnemi, że z wami czcigodni panowie pragnę, żeby te ogniwa były nie zawsze te same, albowiem już nasz mądry statut wiślicki powiada, że każdy wiek przynosi zmienne rzeczy zrozumienie, — ale żem pragnął, by te ogniwa były zawsze prawdziwie polskie, aby wyciśnięte na nich były te godła, pod któremi wasi ojcowie żyli i pracowali, a jak przyszło bronić baszt krakowskich, to i ginęli. Więc żem tę tradycyę ukochał, za to i wasze serca zabiły dla mnie wdzięcznością, żem ją uczcił, więc i wy zapragnęliście mię uczcić, żem ją podniósł, więc i wy panowie, mnie podnosicie, może nawet nad zasługi. Dziękuję wam za to gorącem bratniem sercem i z gorącej mej polskiej duszy wypowiadam życzenie, aby przysłość okazała się więcej miłościwą królową, by nam przyniosła to wszystko, czego nam brak, żeby przyniosła nam to, co przyniosła nasza ukochana królowa Jadwiga, którą niegdyś cechy krakowskie witały na górze Lasoty, — żeby nam przyniosła lepsze szczęście, lepszą dolę, a temu świetnemu miastu, by przyniosła dawną stołeczność, dawny rozwój, dawną wielkość i chwałę. Dziękuję po raz trzeci z głębi mego serca, z głębi mej duszy i kończę okrzykiem: Niech żyje Kraków, niech żyją cechy krakowskie!

W uroczystości wzięli udział syn i córka Sienkiewicza, prezes akademii Stanisław Tarnowski, posłowie: Jaworski, Fedorowicz, wicepr. Leo, radni miejscy, ks. prałat Bukowski, ks. kanonik Bandurski, prezes „Sokoła“ Turski, prof. Uniw. Janczewski. Sienkiewicza wprowadzili na salę starsi cechów z buławami w rękach i czeladź rzeźnicza z mieczami, strojnymi w kolorowe wstęgi i żywe kwiaty. Sienkiewicz usiadł za stołem, na którym złożono buławę cechu rzeźniczego i starodawną księgę cechową.

— **Subwencya.** Ministerstwo handlu przyznało subwencyę 10.000 koron rocznie drowi Maryanowi Lindemu ze Lwowa jako stałemu agentowi komercyalnemu dla importu artykułów austryackich do Lewanty z siedzibą w Smyrnie.

Kronika lwowska.

= **Rocznica styczniowa.** Wczoraj o 5 popołudniu zebrało się na cmentarzu Łyczakowskim paręset młodzieży szkół średnich i pań kilkanaście. Przy blasku pochodni odśpiewano pod pamiątkowym krzyżem 1863 r. „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, poczem przemówił z pod krzyża jeden ze studentów. Następnie udała się młodzież na sam szczyt łyczakowskiej cmentarnej góry, na cmentarzyk weteranów 1863 roku, gdzie znowu „Boże Ojcze“ odśpiewano i ruszono na dół z powrotem. U bramy cmentarza zgaszone światła pochodni i pochód przy odgłosie narodowych pieśni zwrócił się ku miastu. Śpiewano przez całą drogę ulicę Piekarską, aż do ulicy Żulińskiego. Tu umilkły śpiewy i młodzież powoli rozchodzić się poczęła. U wylotu ulicy Piekarskiej na plac Bernardyński, komisarz policyi Des Loges wzywał pojedyncze grupy młodzieży do rozejścia się, grupy te rozpływały się też zupełnie spokojnie, tak, że nim na plac Maryacki wkroczyło, pochód cały rozpłynąwszy się, zupełnie zniknął.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We środę dnia 20 bm. prof. uniw. dr. B. Radziszewski: Z chemii metali (z doświadcz.) Zakład chemiczny uniwersytetu, godz. 6. Początek o godzinie 7.

= **Z uniwersytetu lwowskiego.** Na uniwersytecie lwowskim odbyła się dziś w południe promocya p. Jana Paygerta na doktora praw. P. Jan Paygert, właściciel dóbr, znany jest w szerokich kołach, brał bowiem bardzo czynny udział w życiu rolniczem i ekonomicznem naszego kraju. Teraz w 16 lat po ukończeniu uniwersytetu, złożył w ciągu roku wszyskie rygoroza prawnicze i otrzymał stopień doktora praw, dając zarazem dowód ogromnej energii i swych zdolności. Równocześnie wstąpił dr. Jan Paygert do prokuratoryi skarbu.

= **Prezesem Tow. lekarzy lwowskich** wybrano na onegdajszem walnem zgromadzeniu pref. dra Wł. Łukasiewicza, wiceprezesem profesora dra Grz. Ziembickiego. sekretarzem dra Józefa Świątkiewicza.

Kronika krajowa.

Pomoc dla robotników w Jaworznie. Towarzystwo kopalni Jaworzyńskich, uchwaliło przez cały czas bezrobocia, spowodowanego pożarem i wskutek tego zalaniem przez wodę owych kopalni, wypłacać 2000 robotnikom, pozbawionym pracy, zasiłki, któreby umożliwiły im opędzanie najkonieczniejszych potrzeb życiowych.

Z pod Stanisławowa piszą nam 18 bm. Wczoraj rano zakończył swój żywot doczesny Fedor Ostapiak. Nie należał on do osobistości wybitnych i znanych w kraju — za trumną jego nie pójdą ani przedstawiciele władz krajowych ani nawet powiatowych — a jednak warto wspomnienie pośmiertne po tym wyjątkowym człowieku właśnie w tych czasach, gdzie Rusin przestaje Polaka za swego brata starszego uważać, napisać i w Waszej gazecie umieścić.

Fedor Ostapiak urodził się w roku 1834 w Rarczej, jako syn mało zamożnego włościanina — gdy począł dorastać przeznaczyli go rodzice na diaka cerkiewnego, otrzymał więc względnie dobre, jak na owe czasy wykształcenie — nauczył się dobrze po rusku i po polsku czytać pisać i rachować. Po śmierci rodziców odebrał gospodarstwo zaniedbane i obdłużone i z całym zapałem, rachunkowością i oszczędnością zabrał się do pracy koło roli. Od 10 roku swego życia w ustach nie miał kieliszka wódki, jak mi nieraz opowiadał i to jak sam mnie zapewniał było główną przyczyną, że nie tylko sam się bardzo znacznego majątku dorobił, bo zostawił dwojgu dzieciom majątek przedstawiający obecnie wartość 160.000 koron, ale tym przykładem swoim umoralnił wieś całą, która 25 lat temu znaną była jeszcze w całym okręgu stanisławowskim jako najbardziej pijacka i najgorzej się prowadząca — a należy dzisiaj do wzorowych w całym kraju.

Przez długi przeciąg czasu sprawował urząd wójta i w czasie tego urzędowania zaprowadził ład i porządek w gminie i ugruntował ten dobry stosunek między plebanią, dworem i gminą, która trwa nieprzerwanie dotychczas. Jako dobry Rusin i kochający szczerze swą narodowość, znał dokładnie historyę Polski i Rusi i nieraz w rozmowach ze mną biadał nad tem, że te stosunki przez podszepty złych ludzi się pogarszają. Jako wierny katolik grecko katolickiego obrządku był szczerze przywiązany do Ojca św. i swoim prawie wyłącznie sumptem postawił śliczną cerkiew, broniąc ją w urządzeniu wewnętrznem od wszelkich naleciałości, przypominających cerkiew prawosławną. Przez długie lata był dzierżawcą majątku mego i w tych latach miałem sposobność niejednokrotnie podziwiać takt, dobre wychowanie i znajomość fachu wyjątkowe zupełnie u ludzi jego stanu. A zaznaczał to na każdym kroku, że jest włościaninem — stroju swego ślicznego, tej białej siermięgi z czerwonemi wypustkami nigdy na inny nie zamieniał. Był on nie tylko prawdziwym przyjacielem, ale i w ciężkich chwilach nieraz i opiekunem dworu. Zapłać mu za to Panie Boże!

Henryk Potworowski.

Rekonstrukcya kraj. mostu w Haliczu. Wydział kraj. wydelegował inż. Zienkiewicza do przeprowadzenia odbudowy mostu krajowego na Dniestrze w Haliczu, który przed tygodniem uległ częściowemu zniszczeniu. Roboty będą prowadzone z możliwym pospiechem, a licząc się z obecną porą roku, można na pewno przypuszczać, iż do czterech lub pięciu tygodni most na Dniestrze w Haliczu zostanie odbudowany.

Kronika powszechna.

§ **Blowitz**, słynny paryski korespondent londyńskiego *Timesa*, umarł w Paryżu po krótkiej chorobie.

§ **Strajk krawców we Wiedniu.** Strajkuje około 1500 majstrów i przeszło 10.000 czeladników krawieckich. Jedni i drudzy stoją pod patronatem cechu krawieckiego. Jest to strajk oryginalny, gdzie strajkują majstrowie razem z czeladnikami, a patronuje im cech krawiecki. Kupcy konfekcyjni nie chcą się zgodzić na rokowania z cechem, lecz chcą rokować z majstrami, ci zaś na to przystać nie chcą. Strajk przybiera coraz większe rozmiary.

Wczoraj przedpołudniem starszy inspektor przemysłowy, radca Kulka, wdrożył rokowania celem zapobieżenia strajkowi krawieckiemu. W konferencyi wzięli udział przedsiębiorcy i towarzysze krawieccy, którzy okazali gotowość do zatwierdzenia minimalnej płacy. Powstały jednak pewne różnice co do wysokości płacy. Przewodniczący zgromadzenia towarzyszy krawieckich ma wypracować projekt płac, z którym w ręku radca Kulka poprowadzi dalej rokowania.

§ **Usiłowane demonstracye w bazylice św. Piotra w Rzymie.** Około 200 socyalistycznych studentów usiłowało wczoraj wyprawić krzykliwą demonstracyę w bazylice św. Piotra podczas mszy, którą celebrował ks. kardynał Rampolla. Policya, która wczas dowiedziała się o zamierzonej demonstracyi wezwała do pomocy wojsko i udało się jej tłum zebrany przed kościołem rozpędzić, tak, że do demonstracyi nie przyszło.

§ **Z Paryża** donoszą, że student Niecięgiewicz, który zabił w pojedynku kolegę, śp. Henryka Bełkiewicza, stanie przed sądem przysięgłych dnia 22. bm

§ **Zamach na patryarchę ormiańskiego.** Z Konstantynopola telegrafują: Wczoraj przedpołudniem podczas mszy w katedrze ormiańskiej dał ormiański elew aptekarski dwa strzały rewolwerowe do ormiańsko-gregoryańskiego patryarchy Armenina. Jeden strzał ranił patryarchę nieznacznie w prawe ramię. Sprawcę zamachu natychmiast uwięziono Należy on podobno do komitetu ormiańskiego.

§ **Skandal saski.** Korespodent *N. fr. Presse* rozmawiał w Mentonie z księżną Luizą i Gironem. Giron powiedział, iż oczekują oboje z niecierpliwością załatwienia formalności rozwodowych; on sam nie myśli opuszczać księżnej w przyszłości. Księżna i Giron zamówili w Mentonie mieszkanie telegraficznie na nazwisko pana i pani Gerard. Zamyślają pozostać tam, jak zapewniają, do końca lutego.

W Mentonie księżna Luiza i p. Giron zapisali się w książce hotelowej jako pan i pani Gerard z Brukseli.

Stan księżnej znacznie już postąpił i bardzo jest widoczny. Zdaje się, że księżna Luiza oczekiwać będzie w Mentonie rozwiązania.

Hrabiostwo Lonyayowie, nie chcą się spotkać z księżną Ludwiką saską, opuścili Cap. St. Martin i udali się do San Remo.

§ **Warszawska poczta** nie wie, gdzie leży Galicya i dowiaduje się o położeniu geograficznem naszego kraju dopiero od berlińskiej policyi. List adresowany wyraźnie: Bochnia w Galicyi, wysłał warszawski urzędnik pocztowy do Südende, poczem szukano Galicyi w Berlinie na Pariserstrasse nr. 3 na trzeciem piętrze. Gdy się pokazało, że tam na żadnem piętrze Galicyi niema, wpadł pruski listonosz na genialną i dowcipną myśl, że należy zaprzestać poszukiwań za Galicyą a poszukać Bochni. Oznaczono na kopercie listu, że leży ona w Berlinie W. 64, co okazało się również złudnem. Oddano wreszcie list berlińskiej policyi, która po dłuższych studyach zawyrokowała, że Galicya leży prawdopodobnie w Europie i w Austryi, dokąd też list doszedł po dwutygodniowej wędrówce. Adresat listu przysłał do naszej redakcyi zasmarowaną dopiskami kopertę, na której są dolepione objaśnienia geograficzne i topograficzne, kwalifikujące ten zabytek do muzeum osobliwości.

§ **Dzieciobójczyni.** W Wiedniu aresztowano żonę stolarza, Cecylię Feuerhoferową, która wraz z mężem zabiła nowo narodzone dziecię ukłóciem szpilki w serce, a następnie trupa poćwiartowała i rzuciła na pożarcie świniom.

§ **Proces prasowy.** Prezydentowi gabinetu drowi Koerberowi wytoczył skargę o obrazę honoru dość znany w Wiedniu dziennikarz Ludwik Bauer. Wydaje on tygodnik *Don Quichote*. Na podstawie artykułu, umieszczonego w tym tygodniku, socyaliści wnieśli w parlamencie interpelacyę. W odpowiedzi na nią dr. Koerber wyraził się między innymi, że tygodnik p. Bauera jest pismem oszczerczem. Wskutek tego wniósł p. Bauer skargę o obrazę honoru. Ponieważ dr. Koerber jest członkiem izby panów, przeto sąd będzie się musiał zwrócić do niej o wydanie dra Koerbera.

§ **Aresztowanie szpiega.** W Wiedniu aresztowano byłego porucznika Pawła Bartmanna, za list wystosowany z pogróżkami do szefa sztabu generalnego br. Becka i za szpiegostwo. Bartmann jest już oddawna znany. Do spółki z byłym kapitanem Waniczkiem, który swego czasu miał we Lwowie kurs przygotowawczy dla jednorocznych ochotników uprawiał na wielką skalę szpiegostwo. Jego częste wyjazdki do Przemyśla zwróciły uwagę jednego z konduktorów kolei państwowych, który o swych spostrzeżeniach zawiadomił władze. Wówczas aresztowano Bartmanna i Waniczka i na podstawie dochodzeń wytoczono im proces o szpiegostwo. Rozprawa odbyła się w Wiedniu. Po przeprowadzeniu rozprawy Waniczek skazany został na dwa lata, Bartmann zaś na 5 lat więzienia. W czasie rozprawy wyszło na jaw, że w ciągu jednego roku otrzymali od Rosyi przeszło 160.000 koron za szpiegostwo. Waniczek zmarł w więzieniu, Bartmann zaś po odsiedzeniu kary wyszedł przed rokiem z więzienia i wałęsał się po całej Austryi. Mieszkał w Veldes w Krainie. Na telegraficzne zarządzenie z Wiednia przeprowadzono w jego mieszkaniu w Veldes rewizyę i znaleziono kompromitujące go dokumenty.

§ **O wydanie depozytu.** Senzacyę w kołach bankierskich budzi proces, wytoczony w Wiedniu przez niejaką Annę Viskoczilowę Anglobankowi o zwrot depozytu wartości około 200.000 koron, który przegrała na giełdzie. Viskoczilowa, która po sprzedaniu kawiarni cofnęła się w zacisze domowe z majątkiem, utrzymuje, iż dlatego domaga się zwrotu depozytu, że ją w Anglobanku namawiano wprost do gry giełdowej póty, póki nie przegrała całego swego depozytu.

*

— Pisze, że winszuje panience wszystkiego dobrego i że jak się przekona, że go panna naprawdę kocha, to się z panną ożeni.

— Tra la la! panie Jaczenty — ilu już ich się przekonało, a żaden się dotąd ze mną nie ożenił!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 20 stycznia. (Telegram prywat.) Donoszą tu z niektórych okolic tyrolskich, że panuje wielki mróz dochodzący do 24° R.

Wiedeń 20 stycznia. (Telegram prywat.). Strajk krawców rozszerza się. Z wyjątkiem kilku warsztatów wszędzie zaprzestano pracy.

Wiedeń 20 stycznia. Przybył tu saski major Salza z Drezna i przebywa jako gość cesarza. Dziś popołudniu będzie u monarchy na osobnej, prywatnej audyencyi.

Odesa 20 stycznia. Dnia 15 bm. wybuchł bunt w tutejszem więzieniu, w którem pomieszczono 600 więźniow. Jak gdyby na dany znak wszyscy więźniowie równocześnie rzucili się wyłamywać drzwi w swoich celach, wybijać szyby, niszczyć meble. Wypadłszy na korytarze, pouwalniali innych więźniów z cel, poczem korytarze zabarykadowali siennikami. Straż więzienna dała ognia. Dwóch więźniów padło trupem, dwóch raniono. Ponieważ jednak położenie było jeszcze groźne, wezwano wojsko i to dopiero przywróciło spokój. Nazajutrz wybuchła podobna rewolta w więzieniu kobiet. I tu interweniowało wojsko; 1 osoba zginęła.

Zmarli.

Janina z Mireków Huzarowa, żona zecera pracującego przy *Gazecie Narodowej*, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 34.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 19. stycznia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów —9·8, Skole —·—, Przemyśl —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków —10·2, Praga —10·6, Wiedeń —12·6, Semmering —·—, Budapeszt —6·8, Ischl —8·6, Riva +·—, Tryest —1·9, Celsjusza.

Z Colosseum. Zapasy atletów budzą tak wielkie zainteresowanie wśród naszej publiczności i tak szczelnie zapełniają amfiteatr Colosseum rozciekawionymi widzami, że dyrektor postanowił je przedłużyć na kilka przedstawień. Laury zbiera oczywiście na każdem przedstawieniu niezwyciężony dotychczas p. Zbyszko Cyganiewicz. Na zapasy o mistrzowstwo w Austryi zjechał onegdaj do Lwowa światowej sławy champion zawodowiec p. Axa, który zaraz pierwszego dnia pokonał po krótkiej stosunkowo walce p. Külbassona, dotychczasowego groźnego przeciwnika p. Cyganiewicza. Zdawało się, że szanse p. Cyganiewicza, aby wyjść ze wszystkich zapasów zwycięsko, znacznie się zmniejszyły. Tymczasem Cyganiewicz nie zawiódł nadziei rozmiłowanej w nim publiczności. We wczorajszej, bardzo zajmującej, prawie półgodzinnej walce, położył na obie łopatki p. Axę, nagrodzony za to długimi, prawie niemilknącymi oklaskami.

MAŁY FEJLETON.

Indywidualność w stroju.

W Krefeldzie, wobec licznego grona członkiń stowarzyszeń niewieścich, wypowiedziała p. Anna Muthesius z Londynu ciekawy odczyt o indywidualności w stroju kobiecym.

Wielce rozpowszechnił się ostatniemi czasy — mówiła — strój urobiony na podstawie wymagań hygieny, a nazwany strojem zreformowanym. Nie ulega wątpliwości, że co się tyczy hygieny strój ten ma swoje zalety, pod względem atoli estetyki dużo mu jeszcze brakuje, aczkolwiek przeto sporo pań już go nosi, to jednak nie można wróżyć mu stałego powodzenia. Strój kobiecy bowiem odpowiadać musi koniecznie dwom warunkom: użyteczności i piękności. Futerał, nazwany strojem zreformowanym, warunkom tym nie odpowiada. Jest to dopiero szkielet, na którym kobieta musi zbudować całość estetyczną, odpowiednią swej indywidualności. Dopiero wtedy powstanie, jeżeli mamy brać pod uwagę piękno, suknia indywidualna, suknia własna, na podstawie hygienicznej.

Twarz najpiękniejsza, kształty ciała najwspanialsze spaczyć można bardzo łatwo przez ubranie bezmyślne. Tylko ta kobieta pod względem stroju tryumf odnosi, która umie w rzeczach smaku i wyboru ubrania wyrobić sobie sąd samodzielny. Stosownie dobrana rama uwydatnia dobre strony obrazu, może nawet podnieść wartość obrazu słabego. Ramą taką dla kobiety jest strój, a wybrać go może tylko kobieta świadoma nietylko zalet, ale co ważniejsze, wad swego ciała. Kształt twarzy nie jest, jak się wielu osobom zdaje, czynnikiem podrzędnym przy wyborze stroju. Ramą dla twarzy są włosy i kapelusz, to też tak przy wyborze sposobu uczesania jak i kapelusza należy pod uwagę brać kształt głowy i twarzy.

Ubranie ramion musi być inne dla osób szczupłych, a inne dla otyłych. Wielka głowa wymaga szerokiej podstawy i długiego stanu, gdy tymczasem osoba o główce małej wygląda pięknie w sukni zaczynającej się wysoko, tuż pod piersiami, jak strój z czasów pierwszego cesarstwa. Niedokładności w budowie ciała mogą być zakryte przez obfite fałdy.

Szczegóły twarzy nie mniej ważne są przy wyborze sukni. Jeżeli nos i usta mają zakrój męski, to strój powinien posiadać pewną sztywność linij. Twarzy zaś o nosku zadartym i ustach zawsze uśmiechniętych nie pasują linje sztywne i suknia z trenem.

Ubiór doskonale odpowiadający osobie wysokiej i szczupłej, może wytworzyć karykaturę z osoby małej i pełnej. Co jest do twarzy osobie wielkiej, może być dla osoby małej zupełnie niestosowne. Osoba wysoka i szczupła musi stanik jaknajbardziej skrócić, aby nieestycznie długą linię stanu przeciąć, musi także unikać sukien powłóczystych, gdy tymczasem osoba mała może przez swobodnie opadające fałdy podłużne sukni i tren wydać się wyższa. Co do stanika, to osoba mała powinna nosić rękawy długie, wązkie, rozszerzone u dołu, bo rękawy bufiaste, zakończone wązko u dłoni, nadają jej kształt kuli.

COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.
Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.
Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna. — Karola Ludwika 9.

Ręka w rękę z krojem sukni musi dążyć jej barwa, bo i barwa ściśle odpowiada indywidualności osoby.

Biżuterya nabiera dopiero wtedy wyglądu estetycznego, gdy zastosowana jest do barwy stroju.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę szczegóły powyższe, to musimy przyjść do przekonania, że wybór sukni indywidualnej daleko więcej pracy kosztuje, niż naśladownictwo mody chwilowej. Ale też o wiele więcej suknia taka pod względem artystycznym jest warta. Osoba, pragnąca ubierać się dobrze, powinna dokładnie przestudyować budowę własnego ciała, jego zalety i wady, aby wiedzieć, w jakich ramach wyda się ono najpiękniej.

Jako jeden z licznych przykładów słuszności uwag prelegentki krefeldzkiej można przytoczyć tak rozpowszechnione do niedawna uczesanie „secesyjne", á la Boticelli, a właściwie Cléo de Merode, która mając pono brzydkie uszy, starała się ukryć je pod nasuniętemi na boki twarzy włosami. Uczesanie to, dobre dla twarzy ściągłych, matowych, o wielkich, marzących oczach, robiło wprost karykaturę z twarzy okrągłych, rumianych, wesołych. Mało atoli pań zastanawiało się nad tem, naśladując ślepo modę.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Teatromania.** Słuszne uwagi czyni warszawskie *Słowo*, pisząc o grasującej w Warszawie teatromanii. Zapewne że teatr nazywano dawniej „świątynią" sztuki. Świątynią nie był on nigdy, bo zawsze służył, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie, rozrywce tłumów. Odkąd jednak panoszyć się zaczął na deskach scenicznych naturalizm i gorszy jeszcze od niego dekadentyzm, teatr zamienił się w szpital, w dom obłąkanych, lub niekiedy nawet w coś gorszego. O wpływie etycznym teatru w takich warunkach nie może być mowy, lecz jedynie o wpływie demoralizującym, i chociaż przesadzać nie należy zgubnych skutków tej demoralizacyi, krzewionej za pomocą sceny, to jednak rzeczą jest pewną, że cały szereg sztuk, jakie w ostatnich czasach pojawiły się na naszej scenie, apelując do najniższych instynktów natury ludzkiej, zaszczepić mógł jad zepsucia w niejedno serce niewinne. Nie jest też teatr — przynajmniej u nas — szkołą, jak chcą inni.

Dawne arcydzieła, napisane prawdziwie pięknym językiem, pojawiają się nadzwyczaj rzadko. Twierdzić zaś można, nie narażając się na zarzut przesady, że na palcach jednej ręki zliczyćby się dały sztuki oryginalne, odegrane w ubiegłem dziesięcioleciu na pierwszej naszej scenie, które jako tako pod względem języka odpowiadają wymaganiom literackim. Sztuki zaś obce, bez wyjątku prawie podawane bywają w tłumaczeniu tak ohydnem, dokonanem z tak rażącą nieznajomością języka zarówno obcego, jak i własnego, że przyczynić się jedynie mogą do szerzenia błędów językowych wśród publiczności, uczęszczającej na te widowiska. Teatr jednak, jak każde w ogóle przedsiębiorstwo, liczyć się musi ze względami kasowymi. Na arcydzieła klasyczne publiczność uczęszczać podobno nie chce.

Trzeba więc karmić ją pikantną, choć obniżającą jej poziom etyczny i artystyczny strawą, trzeba szarpać jej nerwy obrazami nędzy ludzkiej i ludzkiego upodlenia. Lecz cóż się wówczas stanie z teatrem jako „świątynią" i szkołą, jako instytucyą, zasługującą jakoby na bezwarunkowe poparcie i demagającą się uznania od całego społeczeństwa?

I tem się też tłómaczy całe nieporozumienie. Teatromani, mieszając świat malowany z rzeczywistością, widzą jedynie dekoracye, a nie spostrzegają tego, co się kryje po za niemi. Upatrują w przedsiębiorstwie, obliczonem na zyski materyalne, instytucyę użyteczności publicznej, więcej nawet — ołtarz sztuki, na którym palą swe ofiary. W ich oczach komedyant, występujący w roli bohatera, jest bohaterem i dlatego stawiają go na piedestale, otaczają go czcią, jakiej odmawiają zwykle rzeczywiście wybitnym i zasłużonym ludziom. Jeżeli teatr jest świątynią sztuki, to z natury rzeczy aktorzy są jej kapłanami, na których spada mniej lub więcej znaczna część kultu teatromanów. Kult zaś ten z tego powodu nie jest tak niewinny i nieszkodliwy, jakby się to zdawać mogło na pierwszy rzut oka, że odciąga, przynajmniej u nas, aż nadto wiele jednostek od prawdziwie użytecznej pracy społecznej, że pochłaniając wyłącznie prawie ich uwagę, spycha na plan podrzędny daleko ostatecznie ważniejsze, niż teatr, zagadnienia. Nie myślimy, rzecz prosta, burzyć teatru. Jest to instytucya, która się zrosła ściśle z upodobaniami, wymaganiami a poniekąd i potrzebami dzisiejszej cywilizowanej ludzkości. Nie szukamy w nim tylko tego, czego w nim nie ma: „świątyni" ani szkoły. Uważamy go za miejsce rozrywki, lepszej czasami, gorszej niekiedy od innej, ale rozrywki tylko, niezasługującej na aureolę, jaką go i dzisiaj jeszcze wieńczy tak znaczna część naszego społeczeństwa.

* **„Dwutygodnika katechecznego** i duszpasterskiego" nr. 2. zawiera: Pierwiastek religijny w poezyach J. B. Zaleskiego. Studyum literackie. Ks. J. Kotebski. — Społeczeństwo katolickie w zarysie dziejów nowożytnych. (Dokoń.) X. W. G. — Kazanie o zgadzaniu się z Opatrznością Bożą. Ks. Szymon Krupiński. — Szkice katechez. na tle „Małego Katechizmu" salcburskiego. — O „Olbrzymach" biblijnych. (C. d. n.) Ks. dr. Jan Bernacki kanonik katedralny. — Zasady wychowania moralnego. — Idźcie w lud! Verax. — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Recenzye. — Obrazek z „Wieńca" i „Pszczółki". — Miscellanea. — Wiadomości dyecezalne. — Skrzynka na listy. —

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Cyganerye" Pucciniego.

We środę ku uczczeniu zjazdu uczestników powstania styczniowego przedstawienie popularne: „Verbum nobile" opera Moniuszki, „Wesele" akt III z dramatu Wyspiańskiego i „Halka" akt I z opery Stanisława Moniuszki.

We czwartek po raz pierwszy „Dyktator" w 4 ak, z prologiem (osnute na tle wypadków 1863 r.) Jerzego Żuławskiego.

W piątek po raz pierwszy „Monna Vanna", sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka. Występ towarzystwa francuskiego z panią Georgettą Leblanck-Maetelink.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Jesiennym wieczorem" Maskoffa. Występ Modrzejewskiej.

We czwartek występ trupy francuskiej Georgette Leblanc, która odegra dramat Maeterlincka „Monna Vanna".

W sobotę 24 bm. „Marya Stuart". Występ Modrzejewskiej.

W niedzielę 25 bm. „Marya Stuart". Występ Modrzejewskiej.

We wtorek „Marya Stuart" Szyllera. Występ Modrzejewskiej.

We środę „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Jesienny wieczór" Maskoffa. Występ Modrzejewskiej.

W czwartek „Nowa Dejanira" Słowackiego. Występ Modrzejewskiej.

W sobotę „Wiele hałasu o nic" Szekspira. Występ Modrzejewskiej.

W niedzielę 1 lutego „Makbet" Szekspira. Występ Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 22 stycznia. „Wielki koncert filharmonijny" ze współudziałem Stelli Dyez, wiolinistki i M. Grąbczewskiego, artysty opery.

Z WARSZAWY.

(Poczta).

— Policya łódzka wykryła na ulicy Mikołajewskiej w Łodzi potajemne Towarzystwo syonistyczne, które systematycznie odbywało posiedzenia.

Telegramy i telefonematy.

Pożar w Borysławiu.

Borysław 20 stycznia.

Płonie jeszcze ciągle wybuchowy szyb „Etna". Fontanna palącej się ropy tryska ciągle z otworu w górę. Kilkudziesięciu ludzi pracuje bezustannie nad stłumieniem ognia, usiłując zasypać otwór szybu. Już usypano całą górę ziemi nad otworem szybu, ale to nic nie pomaga. Gwałtowny wytrysk ropy przebija tę przeszkodę i ze stożka ziemnego jak z wulkanu bucha dalej ogniem. Pożar ten szybu „Etna" potrwa zapewne jeszcze do jutra.

Przyczyna powstania ognia dotychczas nieznana.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 20 stycznia (Tel. pryw.) Dziś odbyła się rada ministeryalna.

Wiedeń 20 stycznia (Tel. pryw.) Słychać, że Młodoczesi ogłoszą odezwę w sprawie obstrukcyi. Publikacyę tę spowodowało zapewne występowanie radykałów czeskich na rozmaitych zgromadzeniach i manifest, ogłoszony przez *Narodni Listy*.

Jakkolwiek wypadnie wspomniana odezwa, nie ulega wątpliwości, że epizod obstrukcyjny agraryuszów wywołał dla Młodoczechów niekorzystne usposobienie wśród ludności w Czechach. Młodoczesi mają zamiar zwołać w najbliższych dniach posiedzenie klubu, na którem powezmą stanowczą uchwałę co do dalszej taktyki. Klub czeski nie chce uznać zapatrywań, wyrażonych w manifeście *Narodnich Listów*.

Niwątpliwe jest, że położenie Czechów z powodu wystąpienia *Narodnich Listów* znacznie się zaostrzyło. Konferencye ugodowe w sprawie językowej na przód na razie nie postąpią. Dziś Czesi nie przedłożą zapowiedzianego przez się elaboratu w sprawie językowej; prawdopodobnie skończy się na wyborze subkomitetów do poszczególnych spraw, objętych elaboratem językowym rządu.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 20 stycznia. *Fremdenblatt* donosi, że rząd angielski zawiadomił rząd belgijski o ratyfikacyi ze swej strony konwencyi brukselskiej, jednakże z zastrzeżeniem co do karnego cła na cukier premiowany z samodzielnych kolonij angielskich. Wskutek tego wznowiono rokowania między mocarstwami, czy takie zastrzeżenie jest dopuszczalne i być może, że przyjdzie do nowych konwencyj.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 20 stycznia (Telegram prywatny.) Według doniesień tutejszych pism ustawy ugodowe wniesione zostaną w trojakiej formie:

1. w formie samodzielnych ustaw;
2. w formie ustaw, w których wyrażona będzie aprobata rozporządzeń cesarskich w sprawie ugody z r. 1899;
3. w formie obowiązujących oba rządy układów i deklaracyj.

Szell i Apponyi.

Wiedeń 20 stycznia. Jak już wczoraj telegrafowałem, krążyły rozmaite pogłoski o nieporozumieniach między prezydentem ministrów Szellem a prezydentem węgierskiej Izby posłów hr. Appony'im. Przed dwoma jeszcze miesiącami miał Apponyi oświadczyć Szellowi, iż na ustawę wojskową zgodzi się tylko pod pewnymi warunkami. Żądał mianowicie, aby węgierski budżet wojskowy był przydzielony ministrowi honwedów, aby w szkołach kadeckich nauka języka węgierskiego była obowiązkową, tudzież aby do służby w pułkach węgierskich byli dopuszczani tylko węgierscy oficerowie. Te żądania hr. Apponyiego zostały przedłożone cesarzowi, który się na nic jednak nie zgodził. Hr. Apponyi podał te swoje żądania w formie pisemnej i oświadczył, że odstąpić od nich nie może. Gdyby się jednak rząd na te jego żądania zgodzić nie chciał, wówczas składa swój urząd i występuje ze stronnictwa liberalnego. Za hr. Appony'im oświadczyło się przeszło 50 posłów liberalnych.

Otóż *Pester Lloyd* notując powyższe pogłoski, równocześnie stanowczo im zaprzecza i wskazuje na to, że Szell nie wybiera się obecnie wcale do Wiednia, co niezawodnieby uczynił, gdyby rezygnacya hr. Appony'ego zmusiła go do przedstawienia cesarzowi zmienionej sytuacyi. Co się tyczy hr. Appony'ego, to ten w ostatnich czasach wobec p. Szella kilkakrotnie wyraził swoje zdanie o nowych przedłożeniach wojskowych i wątpliwości co do projektu podwyższenia kontyngentu rekratów, jednakże w tem nie było jeszcze powodu dla hr. Appony'iego do zgłoszenia swej rezygnacyi. Szell wysłuchał wniosków hr. Appony'iego i wczoraj po południu odbył z nim konferencyę. Następnie zebrała się partya liberalna na naradę.

Dyskusya nad nowemi przedłożeniami wojskowemi rozpocznie się w sejmie węgierskim we czwartek lub w piątek.

Budapeszt 20 stycznia. (Tel. pryw.) Według ostatnich wiadomości położenie w sprawie ustawy wojskowej poważniejsze jest, aniżeli się zdaje. Apponyi stawia żądania, których we Wiedniu nigdy nie przyjmą i co do których Fejerwary nie wdałby się nawet w żadne rokowania. Szczegółowo objaśni Apponyi swe żądania na najbliższem posiedzeniu stronnictwa liberalnego.

Budapeszt 20 stycznia. (Tel. pryw.) Pisma rządowe starają się osłabić rewelacye pism opozycyjnych o nieporozumieniu między Szellem z Apponyim w przedmiocie przedłożenia wojskowego. Natomiast faktem jest, że zgromadzenie stronnictwa liberalnego, które jutro miało się odbyć, odroczono do przyszłego tygodnia.

Odszkodowanie chińskie.

Pekin 20 stycznia. W odpowiedzi na notę mocarstw oświadczają Chiny, że państwo jest zubożałe i nie może pobierać jeszcze wyższych podatków. Z tego powodu Chiny nie są w stanie dotrzymać warunków umowy i płacić odszkodowania, proszą więc o ulgi.

Wenezuela.

Nowy Jork 20 stycznia „Biuro Reutera" donosi z Macaraibo, że komendant portów w St. Carlo oświadczył, iż zmuszono go do walki tem, że „Panther" począł strzelać bez żadnego poprzedniego wezwania oraz bez wręczenia *ultimatum*.

Skandal saski.

Drezno 20 stycznia. (Tel. pryw.) Księżniczka Luiza i Giron przed wyjazdem z Genewy wymienili wzajemnie pierścionki ślubne!? Postępowanie ks. Luizy wywołuje tu deprymujące wrażenie.

Saloniki 20 stycznia. Napady bułgarskich band zbójeckich na pociągi kolejowe mnożą się coraz bardziej. Przed kilku dniami wykonali opryszki zamach na pociąg w ten sposób, że poodrywali szyny i uszkodzili tor. Jedynie wskutek przytomności umysłu maszynisty udało się uniknąć nieszczęścia i ocalić pociąg. Bandyci strzelali do służby kolejowej z karabinów. Odtąd ustanowiono na kilku szlakach kolejowych straż wojskową.

Rozmaitości.

Ω **Oświata ludowa we Francyi.** Czasopismo *Revue pedagogique* umieszcza nader ciekawe szczegóły o „wiedzy" rekrutów francuskich, na podstawie rodzaju egzaminów, przez kapitanów pojedynczych kompanij przedsięwziętych. Jeden z nich, z kawaleryi, konstatuje, że na 50 rekrutów, zapytanych o wojnie z r. 1870 — trzydziestu nie widziało wcale, że ta wojna była. W innej kompanii kapitan Delorme kazał spisać 48 swym nowo-zaciężnym odpowiedzi na kilka zapytań. Podnosimy, że, z wyjątkiem dwóch, wszyscy ukończyli szkołę ludową. Pytania brzmiały: co wiecie o Joannie d'Arc? do czego odnosi się święto narodowe d. 14 lipca, co to za wojna w roku 1870? — Egzamin odbywał się bardzo swobodnie, bez żadnych formalności, ażeby odjąć mu cechy zastraszające — no i okazało się, że i połowa z tych młodych ludzi nie wie nic o Joannie d'Arc, że dwie trzecie nie wie nic o wojnie z r. 1870. a trzy czwarte nie wiedziało, na jaką pamiątkę ustanowiono święto 14 lipca — Trzeba wiedzieć, że ta ankieta odbyła się z rekrutami z okolic Orleanu, a więc z okolic, które z pewnością wyżej co do kultury i oświaty ogólnej stoją, niż departamenty odległe, na północy lub wschodzie Francyi. Interesującym bardzo byłby taki eksperyment u nas. Na czyją korzyśćby wypadł, niewiadomo, ale świadczy to jednak o dziwnej ciasnocie myśli chłopa francuskiego, jeżeli nie potrafił odpowiedzieć na tak proste rzeczy, zwłaszcza, że w okolicy Orleanu jest kilkanaście pomników Joanny d'Arc, że ci sami chłopi rok rocznie obchodzą uroczyście święto 14 lipca — iluminują swe domy, zdobią je chorągwiami itp. — a jednak żadnemu na myśl nie przyjdzie zapytać, z jakiego to powodu? *„Revue pedagogique"* podaje jeszcze dalsze przykłady z takich egzaminów i wszystkie... przynoszą rezultat nader ujemny. Na tę okoliczność zwróciły też uwagę pisma poważne codzienne, a *Journal des Débats* rozbiera tę kwestyę we wstępnym artykule.

Ω **Śnieżyca w Konstantynopolu.** Nad Bosforem szalała gwałtowna śnieżyca, jakiej nie pamiętali najstarsi ludzie. Płaskie dachy pokrył śnieg warstwą grubości stopy, rozrzucaną przez wiatr na wszystkie strony, tak, że na placach piętrzył się śnieg w metrowych wysokościach, zaś całe miasto przesłoniła jakby chmura śniegowa. Ustał ruch uliczny; tramwaje i dorożki świętowały, a zarząd miasta widział się zmuszonym najmować ludzi, nieprzywykłych do uprzątania śniegu, aby przywrócić komunikacyę, choćby na głównych ulicach. Przeważne zadanie pozostawia się oczywiście Allachowi, który najlepiej potrafi usunąć nieszczęście, które sam zesłał. Po kilku dniach szalejącego wiatru północnego zawiał również gwałtowny z południa, który z korzeniami wyrywał drzewa całe i przerwał komunikacyę z wyspami.

Wprawdzie niejeden stary, skrzypiący statek kołowy usiłował stawić opór niepogodzie, lecz niestety, od cyplu starego Seraju unosiły go z powrotem fale, odbijane bez przeszkody ku północy. Zdarzyło się bardzo wiele nieszczęśliwych wypadków na morzu Czarnem i Marmora. Szczególnie wiele zginęło wioślarzy, którzy tak zręcznie umieją się przewijać na swych długich, wązkich kaikach pomiędzy całym lasem parowców, żaglowców i łodzi. Kapitan pewnego rosyjskiego statku który wiózł emigrantów z Krymu do Konstantynopola, oświadczył, iż takiej śnieżycy jeszcze nie widział. Po wielu niebezpieczeństwach ledwie udało mu się odnaleść przysłonięte mgłą wejście do Bosforu. Inni byli mniej szczęśliwi, a po wodach Bosforu przewalają fale całe grupy utoniętych wołów i owiec. Następne dwa dni słoneczne już wystarczyły dla przywrócenia miastu zwykłego w czasie zimy wyglądu. Ludzie i ciężko dotknięte psy uliczne wygrzewają się pod promieniami słonecznemi, a tylko zdaleka, ze szczytów gór azyatyckich spogląda zima na miasto.

Ω **Sąd Salomona w Chinach.** Dziennik w Szangaju *Daleki Wschód* opisuje wypadek następujący, w tradycyi miejscowej ludności przechowujący się, będący jakby powtórzeniem znanego wyroku Salomona, pomimo, że między Chińczykami i Izraelitami nie było węzłów historycznych, ani cywilizacyjnych. Do pewnego mandaryna przyszły dwie kobiety chińskie, toczące spór o własność dziecka. Każda z nich przytaczała takie silne argumenty na swoją obronę, że mandaryn był w kłopocie, jak spór ich rozstrzygnąć. Miał na szczęście żonę bardzo rozumną. Poszedł więc z nią się naradzić. Po krótkim namyśle, rzekła: „Poszlij służących, niech mi złapią zaraz wielką rybę żywą i tutaj przyniosą, a jednocześnie niech mi przyniosą owe dziecko — tymczasem zaś, niech te kobiety zatrzymają się w osobnej izbie". Gdy to wykonano, żona mandaryna rozebrała dziecko, włożyła jego odzienie na rybę, a trzymając ją mocno na ręku, wyszła z domu nad brzeg obok płynącej rzeki, wraz z mężem, służbą i owemi dwoma kobietami. „Skoro wy nie możecie się pogodzić — rzekła do nich — i skoro jest trudno prawdy dowiedzieć się, to żadna z was nie będzie miała dziecka".

To powiedziawszy, zwraca się do służącego i dając mu rybę, odzianą w ubranie dziecka, zawołała: „Weź to dziecko i rzuć do wody; niech utonie!" Rzucona do rzeki ryba, chociaż obwinięta w suknie płócienne, zaczęła się gwałtownie pluskać i ciskać. W tejże chwili rozległ się krzyk i jedna z kobiet rzuciła się do rzeki. Ponieważ pływać nie umiała, więc zaczęła tonąć. „Ratujcie ją — zawołała żona mandaryna na służbę — to jest prawdziwa matka dziecka!" Tamta zaś druga zawstydzona i wyśmiana przez zgromadzony tłum, skoro jej oszustwo się wykryło, uciekła co prędzej.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 20 stycznia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·60 do 8·—, pszenica nowa 7·80 do 7·90, żyto gotowe 6·50 do 6·80, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·25 do 6·50, na term. 6·10 do 6·30, jęczmień past. 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·25, rzepak nowy 9·25 do 9·50, lnianka 8·25 do 8·50, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 10·50, wyka 6·50 do 6·75, bobik 5·80 do 6·20, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 75·— do 85·—, biała 80·— do 125·—, szwedzka 70·— do 95·—, tymotka 80 — do 86·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·00 do 16·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 3·— do 9·25.

Usposobienie słabsze, co do pszenicy i żyta, natomiast w koniczu tendencya zwyżkowa.

Wiedeń 20 stycznia. Cukier (spopojnie) 21·65 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 89·00 do —·—.

Wiedeń dnia 20 stycznia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·82 do 7·83, żyto na wiosnę 6·96 do 6·97, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·40 do 6·41, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: osłabione.
Stan powietrza: zimno.

Budapeszt dnia 20 stycznia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·71 do 7·72, żyto na kwiecień 6·68 do 6·69, owies na kwiecień 6·16 do 6·17, kukurudza na maj 5·78 do 5·79, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie lepsze.
Stan powietrza: zimno.

Targ na woły.

Wiedeń 20 stycznia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4832 sztuk, w tem było z Galicyi 840 sztuk z Bukowiny 25.

Przebieg targu był spokojny.
Ceny spadły o 50 h.
Niesprzedanych pozostało 18 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 98 sztuk po 54 do 63 koron, 545 po 64 do 73, 188 sztuk po 74 do 78 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 70 koron, krowy podtucsone po 54 po 68 koron, bydło chude po 40 do 52 koron. Wszystko liczone są cetnar metryczny żywej wagi.

Dział ekonomiczny.

β **Z kół naftowych** przed kilku dniami notowaliśmy doniesienie jednego pisma, że spółka naftowa pod firmą Męciński, Płocki, Sroczyński, Suszycki i spółka sprzedała kopalnie swoje w Borysławiu, Tow. akcyjnemu karpackiemu za cenę 3,000.000 koron. Otóż *Czas* dowiaduje się, że doniesienie to jest przedwczesne. Wprawdzie toczą się rokowania, ale dotąd ani nie został jeszcze jakikolwiek akt sprzedaży zawarty, ani cena nie jest ostatecznie ustalona. Onegdaj dopiero po raz pierwszy zarząd spółki Męciński, Płocki odbył w tej sprawie informacyjne posiedzenie, a Rada nadzorcza Tow. karpackiego, do której z natury rzeczy należy zawarcie tego bądź co bądź większego interesu, jeszcze nawet posiedzenia nie odbyła, żadne przeto stanowcze postanowienie powzięte być nie mogło.

Z rynków pieniężnych.

Paryż 20 stycznia Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99·90. Mąka 29·05.

Berlin 20 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 20 stycznia Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 217·50 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 193·80. Laura 219·75.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Fosfatyna Falières ułatwia ząbkowanie i zapewnia zdrowy rozrost kości.

Począwszy od Hradcu na południe nie ma żadnego zakładu wodoleczniczego, w którymby surowy klimat nie utrudniał chorym leczenia w zimowem półroczu. Nie było go więc dotąd na żadnem wybrzeżu morza południowego a brak ten usuwa dopiero od roku otwarty **Zakład wodoleczniczy dra EBERSA „THERAPIA-PALACE"** w Cirkvinicy pod Fiume nad Adryatykiem w miejscowości o klimacie prawie włoskim. — Broszurki na żądanie. — Poczta i telegraf w miejscu.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dn. 20. stycznia 1903. J. Teodorowicz z Russowa, W. Zagórski z Sanoka, D. W. Chęciński z Odessy, F. Kozak z Pragi, A. Link z Przemyśla, M. Polański z Kamienia, W. Polański z Bodnik, B. Jocz z Krzywcza, J. Schäffer z Hamburga, M. Smiałowska ze Stojaniec, J. Tauber ze Stanisławowa.

33

Morderstwo
na Great Porter Square Nr. 119.

(Ciąg dalszy)

Cała groza sceny, która miała miejsce owej fatalnej nocy, stanęła mi przed oczyma i prawie mimowoli powtórzyłem słowa Sydney'a: Bądź zadowolona, złamałaś mi serce. Komedya skończona. Głos mojej macochy przywrócił mi przytomność.

— Co za dziwne słowa rzekła — czy to z książki, którą piszesz? Wspominał mi ojciec, że jesteś bardzo utalentowany!

— Są to słowa — odrzekłem, — które mój przyjaciel w chwili śmierci wyrzekł.

— Jak możesz teraz o śmierci mówić, — zawołała, lecz jeżeli to twój przyjaciel, to mi później opowiesz, Fryderyku! Już od kilku dni myślę, jak ci mówić będę: mr. Holdfast — mówię twemu ojcu, master Holdfast nie mogę mówić — bo byłoby to śmieszne — nie pozostaje mi więc nic innego, jak mówić ci po imieniu, ale i ty musisz mi mówić po prostu: Lydia.

— Śliczne imię — rzekłem, zbierając całą przytomność, czy nie masz drugiego imienia.

— Czyż to jedno nie wystarczy dla mojej małej osoby? — i szepcząc dodała: Mam nadzieję, że nie gniewasz się, iż wysłałam za twego ojca. Nie mogło być inaczej, on mnie tak kocha. Jesteśmy bardzo szczęśliwi!

Żadnem słowem ani ruchem nie zdradziła się, że mnie poznaje. W czasie obiadu była w jaknajlepszym humorze, a spojrzenia ojca na nią rzucane, wyrażały miłość. Chwilami sądziłem, że się mylę, ale przecież to niebyło możliwem! Nie mogły przecie istnieć dwie kobiety tak do siebie podobne. Przypatrywałem się jej bacznie i najmniejszy jej ruch nie uszedł mojej uwagi. Była cały wieczór swobodna, wesoła i najzwyczajniej w świecie wciągała mnie do rozmowy, jakby nie odgadywała moich uczuć.

Pod koniec wieczoru ojciec przystąpił do mnie i rzekł:

— Bardzo się cieszę, że z Lydyą się zgadzacie. Ona ze swej strony jest tobą zachwycona i powiedziała, że ci z radością będzie siostrą i wierną przyjaciółką. Mój dom więc znowu będzie szczęśliwy, jak za czasów matki.

Całą noc nie zmrużyłem oka i kilka dni następnych nie miałem spokoju. Byłem pewny, że moja macocha i Gracya, to jedna i ta sama osoba, lecz postanowiłem zebrać wszelkie na to dowody.

Zacząłem więc działać.

Miałem fotografię Sydneya i postanowiłem ją kiedyś niespodzianie pokazać Lydyi.

Pewnego wieczora, gdy mieliśmy iść do teatru, ubrałem się pospiesznie i zbiegłem na dół. Fotografię ustawiłem na stoliczku, skręciłem gaz, a sam usiadłem w cieniu.

Po chwili weszła Lydya i zapinając rękawiczki, zbliżyła się do stolika.

Wzrok jej padł na fotografię, wzięła ją do ręki i by się jej lepiej przypatrzyć, przyklękła przy kominku. Ze dwie minuty klęczała, gdy wyszedłem z cienia, zerwała się i wpatrzyła się we mnie; twarz jej była blada, a oczy nieprzytomne.

— Zajmuje cię ta fotografia? poznajesz?

— Nie poznaję, zupełnie nieznana mi osoba — odrzekła zimno.

— To fotografia mego przyjaciela, który zginął przez zdradę niegodziwej kobiety. Nie opowiadałem ci jeszcze tej smutnej historyi, lecz myślę, że nie pragniesz już jej usłyszeć?

W tej chwili wszedł ojciec, podbiegła ku niemu z pieszczotą, a głos jej zdawał mi się brzmieć tryumfem.

— Patrz, oto fotografia przyjaciela Fryderyka, który zginął skutkiem zdrady nikczemnej kobiety!

— Jak się nazywał, Fryderyku?

— Sydney Campbell!

Nie znałem wówczas planów Lydyi co do mojej osoby. W kilka tygodni później, Lydya jednego dnia wyszła z domu pod pozorem robienia sprawunków.

Wysłałem za nią agenta, aby śledził jej kroki. Wieczorem dostałem sprawozdanie:

„Dama ta jeździła fiakrem od jednego sklepu do drugiego, a zmieniwszy fiakra, udała się do dość oddalonej cukierni, gdzie jadła ciastka i zdawała się czekać niecierpliwie. Nareszcie wszedł mężczyzna, z którym rozmawiała chwilę, po ruchach nie zdawało mi się, aby mówił o czemś ważnem. Po półgodzinie rozeszli się".

Kazałem sobie opisać tego mężczyznę i zaraz poznałem Pelhama.

Przedewszystkiem postanowiłem się z Lydią rozmówić. Chciałem ją skłonić, aby cicho i bez skandalu opuściła ojca i za pewną sumę wyjechała z kraju. Miałem nadzieję, że z czasem zagoi się rana, którą musiałem ojcu zadać.

Poprosiłem tedy Lydię o chwilę rozmowy, zgodziła się wzywając mnie do swego pokoju. Wszedłem wprowadzony przez pokojówkę, której zapewne, jak i jej pani nie można było zaufać. Gdym zamknął drzwi za sobą, przemówiła Lydia z najsłodszym uśmiechem:

— A więc tajemna rozmowa w całej pełni? Proszę cię, podaj mi ten flakonik z turkusami, który dopiero wczoraj od ojca dostałam. Jego dobroć nie ma granic, na prawdę.

— I nie jest to strasznem, gdy taki człowiek jest haniebnie oszukiwanym? — zapytałem.

— To byłoby szkaradnem — odparła — lecz któżby to mógł uczynić? Ty przecież kochasz ojca i masz takie dobre serce. Chodź Fryderyku, siądź przy mnie. Jeżeli się będziesz wahał, to zadzwonię na moją pokojówkę i nie mówię nic więcej do ciebie. Tak, jesteś poczciwym mój chłopcze. Dziękuję ci.

Nagle zwróciła się do mnie i rzekła swym zwykłym, swobodnym tonem, lecz z dziwnem znaczeniem:

— A więc?

— Gracyo! Czy mam ci opowiedzieć historyę Sydney'a?

Ten nagły zwrot przestraszył ją.

Poczęła drżeć, a oczy jej napełniły się łzami; miała minę niewinnego i nieporadnego; czy to może być, by to była Gracya?

— Wstydź się napadać biedne, bez opieki stworzenie. Nie znasz prawdziwie tej rzeczy, nie! Cóżem ci uczyniła, że mi grozisz? O, Fryderyku! Ty nie wiesz, jak byłam nieszczęśliwą.

— A więc widocznie nie wiesz, jak ze mną postępowano. Gdybyś wiedział, tobyś miał litość nademną. Czy chcesz, abym całkiem upadła? Fotografia moja u Pelhama była bez mojej wiedzy przez niego zabrana, a podpis sfałszowany; czyż jestem winną, że się we mnie oszust zakochał? Zmiłuj się nademną i nie wypędzaj mnie.

(Ciąg dal. nast.)

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów z papieru **S. W. Niemojowskiego, Lwów,** GMACH Hr. SKARBKA, (dawne sale sejmowe) poleca **Koperty, Papiery listowe, Tutki i Bibułki cygaretowe itp.** Do nabycia w sklepie przy Placu Maryackim l. 8, oraz w innych handlach papierowych we Lwowie na prowincyi. Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie.

177

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM TRZECI.

Straszny w rzeczy samej przedstawił się widok w tym pokoju. Dwa trupy Iwana i Polofa, leżące zbroczone krwią a obok nich Poulailler i Somboj w tej walce zaciętej.

Kilka sekund upłynęło. Poulailler uczuł pod sobą ciało Somboja, okręcające się w koło niego jak wąż.

Jednym ruchem Poulailler powstał, zostawiając Somboja rozciągniętego i bezbronnego. Poulailler miał w każdej ręce pistolet.

— Jeden ruch, jedno spojrzenie, a zabiję!

Somboj ani drgnął.

— Wstań! — mówił Poulailler.

Somboj z twarzą strasznie zmienioną, rękami drżącemi, pianą na ustach, rzucał błędne w około spojrzenia, jak gdyby się spodziewał znaleźć jaki sposób obrony lub napaści. Podnosząc się zwolna, wyprostował głowę.

Stojący naprzeciw niego Poulailler nie tracił go na chwilę z oka.

— Źle nam tu rozmawiać nieprawda? chodźmy na dół.

Somboj poruszył się.

— Czekaj! - powiedział Poulailler, podnosząc pistolet.

Somboj się zatrzymał.

— Będziesz postępował przedemną powoli. Jeden fałszywy krok a zginiesz.

Somboj ruszył ramionami.

— Czy umrzeć teraz, czy za pięć minut...

— Przeciwnie! Pięć minut egzystencyi, to wiele, kto wie, co się przez ten czas stać może.

— Niech i tak będzie — odpowiedział Somboj, który zdawał się odzyskiwać swoją krew zimną.

— Czy mam iść?

— Tak.

Somboj szedł przed Poulaillerem. Ten tuż za nim, opierając na plecach Somboja lufę pistoletu nabitego.

Somboj się nie wahał; zrozumiał to i idąc krokiem pewnym, wyprostowany, schodził ze schodów, znaleźli się w przedpokoju parterowych apartamentów.

— Gdzie iść? — zapytał — na prawo, czy na lewo?

— Gdzie chcesz — odpowiedział Poulailler.

Drzwi na prawo były otwarte. Somboj przechodząc próg ciągle miał przy sobie Poulaillera.

— Usiądź tu! — rozkazał Poulailler.

Somboj usiadł; Poulailler wziął drugie krzesło i usiadł naprzeciwko zwyciężonego.

Wpatrywał się w niego długo, chcąc przeniknąć do głębi. Somboj znosił to spojrzenie śmiało i godnie.

Zdala słychać było ciągle huk armat. Bitwa wrzała z równą ciągle zaciętością.

— A więc mój drogi nieprzyjacielu, nie traćmy czasu. Powiedziałem ci, jak się nazywasz, to ci powinno wystarczyć.

— Jam cię poznał — odparł Somboj.

— Słusznie, bo nieraz musiałeś mnie widzieć w tym kostiumie.

— I w innych także.

— Czyś nie był jednego wieczora przy Pont-Neuf pod arkadą Samarytanki.

— Czy wtenczas, kiedyś chmurom robił swoje zwierzenia? O ile sobie przypominam. mówiłeś głosem patetycznym: „Matka moja zabita, narzeczona ranna, siostra tylko ocalała!...“ A głos ci odpowiedział: „Nie będzie!“ Głos ten był moim.

To mówiąc Somboj się wyprostował i przybrał minę kpiącą, która dziwną sprzeczność stanowiła z fizyognomią obojętną Poulaillera.

— A toś ty był! a więc skłamałeś przedemną i przed sobą.

— Jakto?

— Nicetta i Sabina ocalone. Te, które chciałeś tu znaleźć, są w tej chwili pod dobrą opieką, a ty w moich rękach.

— To znaczy, że mam umrzeć.

— Tak.

— Jeżeli mam umrzeć, czemu tak przeciągasz chwilę?

— Bo cię chcę badać.

— A ba! I ty myślisz, że ja dla twej przyjemności przedłużę sytuacyę? Sądziłem, żeś silniejszy. Czy odpowiem, czy nie, umrzeć muszę, — nieprawda? Po cóż mnie męczyć zapytaniami.

— Są dwa rodzaje śmierci — powiedział grobowo Poulailler. Śmierć natychmiastowa i powolna w torturach.

Somboj wzruszył ramionami.

— Tortury! — rzekł. — Niemi straszyć tych, co się boją oparzenia, rozdarcia, lub wody. To cierpienie tylko godzin kilka.

— Czy chcesz mnie tem przestraszyć?

— Nie rozumiesz mnie! — rzekł Poulailler. — Gdy ci mówię o śmierci w torturach, nie chcę ci mówić o wymysłach Chatelet, które są postrachem dla głupców i tchórzy, ja mówię o torturach moralnych. Ja ci mówię o tych cierpieniach nieustannych, które się nie odnoszą do ciała, ale które niszczą duszę, serce, cierpienia tak straszne, że niczem śmierć wobec nich, pragnie się jej, a ona nie przychodzi.

Poulailler patrzał w niego badowczo.

— Czy wiesz, com przysiągł sobie.

Somboj kiwnął głową przecząco.

— Powiem ci najprzód, a potem dopiero rozpocznę badanie.

Zapanowało milczenie.

— Słuchaj! Dwadzieścia lat temu w noc 30 stycznia 1725 roku, w tę noc, gdyś zamordował w ogrodzie domu na ulicy Vert-Bois moją matkę...

Somboj zadrżał.

— Widzisz, że wiem wszystko, tej nocy, w której ciało mego ojca, wisiało na szubienicy, wzniesionej przez ciebie, miałem lat dwanaście. Klęcząc, nawpół nieprzytomny, patrzyłem na ciało mego biednego ojca, wiszące nad mą głową... Myślałem wtenczas o strasznych cierpieniach moralnych i fizycznych, jakie moi rodzice przechodzili...

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·— 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Ekonoma z wyższą kwalifikacyą potrzebują Siemiakowce p. Matyjowce. 73

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Nasiona warzyw i kwiatów do inspektów i gruntów, świeże i w doborowych odmianach, jak również fiance sprzedaje po niskich cenach konkurencyjnych „**Zawodowe biuro**“ dla spraw ogrodowych, **Lwów, Hetmańska l. 8.** 8698

Zastępstwo. 8807
Do sprzedaży dobrze idących **artykułów kolonialnych i delikatesów,** poszukuje się za popłatnym zarobkiem, obrotnego i obznajomionego zastępcę.
Rud. Eberenz, Bregenz.

„Dobrobyt“
Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.
Już wyszedł numer I., rocznik II. i zawiera:
Rys historyi ekonomicznej Galicyi w końcu XVIII stulecia, przez N. Sokolnickiego. — Pomieszkania dla urzędników w budynkach Kas oszczędności. — Z praktyki sądowej.— Budżet krajowy na r. 1903. — Bilans płatniczy Austro-Węgier przez (erbe). — Reforma waluty. — Loterya liczbowa w Galicyi. — Nowe banknoty 1000 koronowe .— Wykazy banku austro-węgierskiego. — Notatki. — **Losowania.**
Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.
Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Kopernika 7. 8445

MASŁO I. deserowe
codziennie świeże, deserowe masło netto 9 funtów za 9 k. — h. wysyła franko za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę — **Antoni Drobner w Brzesku** (Galicya). 74

Emerytowany zarządca lasów, były uczeń szkoły lasowej z wyższemi egzaminami państwowemi, który przez lat 10 był na stanowisku w Gallcyi w arcyksiążęcych domenach i posiada najlepsze świadectwa, **poszukuje samoistnej posady**
leśniczego
w Galicyi 8809
za skromną płacą. Zgłoszenia przyjmuje **Ernest Brossmann,** właściciel dóbr **w Topolovka,** poczta **Homonna,** komitat **Zemplén, Węgry.**

Kto chce mieć 8583
na zimę dobrą, ciepłą **kołdrę,** niech się uda z zaufaniem do specyalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Schnstera, Lwów, Kopernika 5.** Nowość! Kołdry podwójne z obu stron jednakowe na wełnie po zł. 7, 8, 9, 10, 12, 14 do 16.

Zakład fryzyerski
Edw. Grillmayera
w Hotelu Żorża,
wspaniale urządzony, z osobnym pokojem DO CZESANIA PAŃ, poleca wielki wybór perfumeryi, przyrządów toaletowych, jako też duży zapas peruk, który jako fryzyer miejskiego teatru lwowskiego, mając sporo na składzie, wypożycza także teatrom amatorskim, prowincyonalnym. Ceny umiarkowane.

W Pasażu Hausmana
LWOWSKIE
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane)
od 18 do 24 stycznia do widzenia
Zajmująca **parada wojskowa** przed cesarzem austryackim i królem saskim.
Wstęp 10 centów. 8808

Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
zegarmistrz 8680
ul. Akademicka l. 3, poleca swój
skład zegarków
kieszonkowych — stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Na sprzedaż
Majątek ziemski w powiecie rohatyńskim, 2 godziny od Lwowa, 20 minut od stacyi kolejowej. Piękny dom piątrowy, park, 2 folwarki, gorzelnia, las, pasze wołowe, gleba bardzo dobra, majątek dobrze zagospodarowany z inwentarzem żywym i martwym. Obszar 1740 morgów. Cena 370.000 zł. Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. **dr. Ferdynanda Kwiatkowskiego, Lwów, Pańska 3.** 8679

Pisarz gospodarczy
z ukończoną niższą szkołą rolniczą, 6 cio tygodn. kursem mleczarskim i 4-letnią praktyką gospodarczą — szuka zaraz miejsca. — Zgłoszenia przyjmuje Podwójci Sietnica (wieś) p. Rzepiennik Strzyżowski. 8706

Ażeby osiągnąć działanie uspokajające kaszel i uwalniające od flegmy, bierze się na kawałek cukru 20—40 kropli
A. Thierry'ego Balsamu

z zieloną marką ochronną zakonnicy i z kapslą zamykającą, na której wyciśnięte są słowa: **Allein echt.** Pocztą franco i wolne od kosztów 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. — Aptekarz **A. Thierry (Adolf) LIMITED Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.**
Strzedz się naśladownictwa i zważać na zieloną markę ochronną zakonnicy zaregistrowaną we wszystkich państwach. 8556

Oddział towarowy.
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
we Lwowie
dostarcza wyborowy
WĘGIEL KAMIENNY
z pierwszorzędnych krajowych i górnośląskich kopalń
franco do każdej stacyi kolejowej
i przyjmuje zlecenia w biurze swem
we Lwowie ul. Jagiellońska 3, I. p.
a na węgiel krajowy także przez swych zastępców pp.
A. KACZOROWSKIEGO w Rzeszowie,
WILHELMA ARNOLDA w Stanisławowie,
DAWIDA TANNENBAUMA w Przeworsku.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie
wyszło świeżo znakomite dzieło: **WILHELM FELDMAN.** 8405
PIŚMIENNICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU
Dwa tomy, stronic 240 i 348. — Cena **k. 7,** z przesyłką **k. 7·80,** w ozdobnej oprawie skórkowej **k. 9,** z przesyłką **k. 9·80.**
Treść tomu I-go: Pozytywizm tryumfujący. Obniżanie się ideałów. Na wyżynach. Adam Asnyk, Epigonowie romantyzmu. Reakcya uczucia. Nowe idee społeczne. Marya Konopnicka. Literatura w życiu codziennem. Teatr. Na wyżynach ludzkości. Aleksander Świętochowski. Dalsza reakcya uczucia. Trylogia Sienkiewicza. Walka idei społecznych. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. Entuzyazm bohaterski. Bolesław Prus, Sztuka w życiu codziennem. Powieść. Naturalizm.
Treść tomu II-go: Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowcy. Sztuka w życiu codziennem. Powieść i scena. Dalsze poszukiwania syntezy. Miriam. Na wyżynach modernizmu. Kazimierz Tetmajer. Impresyoniści. Sewer. Reymont. Sirko. Kategoryczny imperatyw. Stefan Żeromski. Dalszy rozwój poezyi. Echa i forpoczty. „Młoda Polska w Krakowie“. „Życie“. Na szczytach dekadentyzmu. Stanisław Przybyszewski. Powieść dnia dzisiejszego. Ostatnie utwory Sienkiewicza. Harmonie artystyczne a rozdarcie duszy w „Młodej Polsce“. Jan Kasprowicz. Ewolucya teatru. Na wyżynach neoromantyzmu. Stanisław Wyspiański. Przezwyciężenie dekadentyzmu. Próba syntezy.
Dzieło to krytyka nadzwyczajnie pochlebnie przyjęła i takowe gorąco poleca.

Wijnand 8453
FOCKINK
Rok założenia w Amsterdamie 1679.
Najlepsze likiery: Anisette, Curaçao, Cherry-Brandy itd.
Dostawca nadworny królowej niderlandzkiej, JM. cesarza Austryi i króla Węgier, króla pruskiego i wielu innych dworów europejskich.
Jedyna filia w Wiedniu, I., Kohlmarkt 4,
Telefon I, 8285.
Nabyć można także we wszystkich lepszych handlach delikatesów i win.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek, osób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, w Krakowie, w apt. k. PP. Wiszniewskiego, Redyka
310 1

Zawodowe Biuro
dla wszelkich spraw ogrodowych
E. Jahl, W. Bielski i Sp.
Lwów, ul. Hetmańska l. 8 *(Hotel Victoria).*
Załatwia **wszelkie sprawy** w zakres ogrodnictwa wchodzące, szybko, sumiennie, dokładnie i fachowo. — **Kontrolę ogrodów** obejmuje za bardzo niskiem wynagrodzeniem, udzielając dokładnych dyspozycyj co do sposobu prowadzenia ogrodu i zużytkowania tegoż. — **Zakłada ogrody** spacerowe i użytkowe lub daje plany takowe. — Rysuje plany na **kląby** kwietniki i partere kwiatowe. — Do **czyszczenia sadów** posyła ludzi rutynowanych. — **Nasiona i wysadki** warzyw i kwiatów, do **inspektów** i na grunta pewne i doborowe odmiany sprzedaje po nader niskiej cenie. — **Okna inspektowe** i **maty** wszelkich rozmiarów dostarcza na zamówienie w każdej chwili. — **Dostarcza ogrodników** ludzi pewnych i zdolnych w swym fachu. — **Kupuje i sprzedaje** lub bierze w komis wszelkie produkcye ogrodnicze i przeroby tychże. — Dzierżawi sady i ogrody użytkowe. — Prospekta wysyła odwrotnie. 8697

Medal Złoty — Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Laczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE
Fumigator do nakadzania piersiowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — PRZYJĘTY W SZPITALACH FRANCUSKICH I ZAGRANICZNYCH. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: **20, ulica Saint-Lazare, 20.**
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak abok.
3098

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z — Na dworzec główny	POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	Ze Lwowa do — Z dworca głównego
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Żaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi. Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmező (od 18|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy	—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)	—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	7·45	Janowa	—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza	—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala	—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborez (Pesztu)	—	9·15	Janowa
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa	—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező	—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia	—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·23	Janowa	—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i św ęta)
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka	1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.	—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)	2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec	—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
			—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	—	6·10	Stanisławowa, Zydaczowa
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborez (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza	—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
			—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)	—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy	—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
			—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wl.)
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)	—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka	—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
			—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)			
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego	—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia			
		Na dworzec „Podzamcze“			**Z dworca „Podzamcze“**
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
			—	10·57	Tarnopola, Potutor
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.			
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów	—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki